TYGODNIK LOKALNY

Wspólnota Łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

29 sierpnia - 4 września 2023 r. ■ nr 35 (405) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Z TAKT-em dostali wyróżnienie

strona 20

Fot.Konrad Sławiński

Jak wypadliśmy na dożynkach wojewódzkich

strona 20

Fot.Dominika Polonis

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Jeden baner z Soboniem zdjęli, pięć zawiesili

■ Artur Soboń zapewnił nas, że poprosi o zdjęcie banera z jego wizerunkiem z płotu powiatowego ośrodka dla dzieci z niepełnosprawnościami.

■ Prośba została wysłuchana, baner zdjęto, a potem... na tym płocie zawieszono pięć innych banerów z tym samym zdjęciem polityka PiS.

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ STR. 3

Fot.Kamil Kulig

24 sierpnia, jeden z pięciu banerów zawieszonych na płocie budynku oświatowego

Spiczyn: Wysypisko zamknięte, a przybywa odpadów

s. 21

Michał Oleksiejczuk wrócił na zwycięski szlak

Michał Oleksiejczuk wygrał kolejną walkę w UFC

s. 19

Fot.mp

Prawie miliard za Bogdankę. Sasin złożył ofertę Enei

Od lewej prezes Grupy Enea, Paweł Majewski i wiceminister aktywów państwowych Jacek Sasin podpisują list intencyjny w sprawie zamiaru wykupienia od Enei 64,57 proc. akcji spółki Lubelski Węgiel Bogdanka przez Skarb Państwa

s. 6

Fot.Kamil Kulig

Dożynki rolników spod Łęcznej i Puchaczowa

s. 23-24

Fot.Konrad Sławiński

Fot.UM Łęczna

McDonald`s kupuje plac cyrkowy w Łęcznej. Będą frytki

s. 2

Samochód wypadł z drogi i wielokrotnie dachował. Dwójka 18-latków trafiła do szpitala

s. 3

Ranking zamożności: Ludwin mocno awansował, Puchaczów dalej na czele

s. 5

R E K L A M A

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
• ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA
• ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

N 915 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441306 35
LEC

eprasa.pl 17fb0f4bdb

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

McDonald`s kupuje plac cyrkowy w Łęcznej

Amerykańska sieć barów szybkiej obsługi wygrała przetarg na sprzedaż placu cyrkowego w Łęcznej. Do kasy miasta wpłynie ponad 8 mln zł. I wszystko wskazuje na to, że już niedługo w naszym mieście powstanie McDonald`s.

Restauracja MCDonald`s powstanie na działce przy drodze krajowej nr 82

Chodzi o teren o powierzchni 1.0894 ha, na rogu ulic Chełmskiej i Staszica, czyli tzw. plac cyrkowy. Miasto wystawiło tę nieruchomość na sprzedaż z ceną wywoławczą 4,5 mln zł netto.

Działka zainteresowała trzech dużych graczy - sieci handlowe Kaufland i Aldi oraz popularną sieć barów szybkiej obsługi McDonald`s.

Licytacja była zacięta, bo ostateczna cena została podbita niemal dwukrotnie.

- W dniu 22 sierpnia miał miejsce przetarg ustny nieograniczony, podczas którego sieć McDonald`s złożyła najwyższą ofertę o wartości 8,2 mln złotych netto. Własność nieruchomości zostanie przeniesiona przez gminę Łęczna na zwycięzcę przetargu po podpisaniu aktu notarialnego – informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

Środki ze sprzedaży nieruchomości gmina przeznaczy na wydatki inwestycyjne.

Kamil Kulig

Zagraniczna gwiazda na dożynkach powiatowych w Łęcznej

Bez przeboju „Jesteś szalona" zespołu Boys nie obędzie się większość wesel. Teraz przy tej piosence pobawią się łęcznianie, bo grupa Boys będzie jedną z gwiazd dożynek powiatowych, które odbędą się w niedzielę, 3 września na stadionie Górnika Łęczna. Ale to nie wszystko, bo po Boysach na scenę wyjdzie Danzel, czyli belgijski piosenkarz znany z międzynarodowego hitu „Pump it up".

Impreza odbędzie się w najbliższą niedzielę, 3 września

Oto program dożynek:
10:30 - Zbiórka korowodu dożynkowego przy ul. Sportowej
10:45 - Przemarsz dożynkowy na Plac Dożynkowy przy obiektach GKS „Górnik Łęczna", al. Jana Pawła II 1
11:00 - Oficjalne otwarcie dożynek
12:00 - Uroczysta Msza Święta
13:30 - Obrzęd dzielenia chlebem, koncert Orkiestry Górniczej
14:00 - Prezentacje artystyczne gmin powiatu Łęczyńskiego
16:00 - Rozstrzygnięcie konkursów wieńców dożynkowych
17:00 - Alvaro Music
18:15 - WITA-MINA D
19:15 - TAKT
20:30 - BOYS
22:00 - Danzel

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Oblepili teraz banerami Artura Sobonia każdą stronę ogrodzenia ośrodka. Czy to jest etyczne?"
- pyta nasz Czytelnik, a chodzi o pięć banerów, które pojawiły się na płocie powiatowego ośrodka dla dzieci z niepełnosprawnościami. Czytaj na s. 3

LICZBA TYGODNIA

988 mln zł
- tyle zaoferowało Ministerstwo Aktywów Państwowych Enei za niemal 22 mln akcji spółki Lubelski Węgiel Bogdanka. Czytaj na s. 6

KOME

WWW.

„RylMac w Łęcznej będzie"

McDonald`s kupuje dużą działkę w Łęcznej

Paweł Paluch: W końcu będzie jakaś atrakcja w Łęcznej.

Mikołaj Ewelina Łuczyńscy: RylMac w Łęcznej będzie.

Piotr Król: Kolejny super zakład pracy.

Marzena Ziolkowska: Wielkie halo mi, bo Maka otwierają.

Edyta Magdalenaa: Świetnie. Będzie Mc, a gdzie zabezpieczenia na placach zabaw albo ich odnowienie? Ławki każdy sobie może wstawić, a bezpieczeństwo dzieci gdzie? Niektóre place zabaw są nieodnowione, stare i niezabezpieczone, a przy nich są ulice np. jednokierunkowe i jak puścić dzieci? Może trzeba pomyśleć. Może dostawić trochę huśtawek, jakoś to odnowić, a nie pchać w jakieś ławki bądź altanki na wąwozie, które zdewastują, niby mieszkańcy, którzy nie potrafią nic poszanować?

Borys Magda: Będą mieli gdzie chodzić na wagary, można zjeść i cieplutko w zimie.

Grażyna Gałązka: I czyste toalety, tego nie można zarzucić, bo poza tym raczej śmieciowe żarcie.

Świtacz Tomasz: McRyla przyjmę każda ilość.

Łukasz Klimkiewicz: Już widzę jak ci pierwszy hejtujacy żyją i jedzą zdrowo. Jak tylko się otworzy, będziecie lecieć pierwsi.

Dominik Piróg: Gdzie teraz cyrk będzie się rozbijał?

Joanna Wasilak: Cyrk to teraz wszędzie jest.

Maria Mała: Ja też mam nadzieję, że teraz gmina znajdzie pieniądze na koszenie trawy i trawników na Bobrownikach. Bo w głowie się nie mieści, żeby w tak dużym mieście nie była koszona trawa. Idąc do szpitala, można popatrzeć sobie na zarośnięte trawniki pomiędzy chodnikiem a ulicą i pobocza. Idąc od ul. Wierzbowej w kierunku Spacerowej, pomiędzy blokiem 21 a terenem szkoły jest pas „zieleni" z ostami, kąkolem, łopianem i jeszcze jakimiś badylami! Oczywiście wszystko to rośnie pod pięknymi wierzbami płaczącymi, których nie ma kto podciąć... Teren należący do spółdzielni - koszony (choć rzadko, ale...). Teren należący do szkoły – koszony... Natomiast teren gminny oczywiście nie! Czy to mają tak wyglądać te „kwietne łąki"?! O zgrozo! Jadąc przez Polskę i za granicą, nigdzie nie widziałam takiego dziadostwa... Nawet na wsi ludzie koszą trawę co tydzień lub dwa! A trawniki mają pięknie zadbane. Nawet na łąkach nie mają tyle chwastów, co w takiej sławnej Łęcznej! Może i dobrze, że sprzedali tę działkę, bo nie będą musieli kosić!

Marcin Szatan: Cywilizacja powoli dociera do Łęcznej.

oprac. KK

LEC

I N F O R M A T O R
INFORMATOR
UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen
KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693
POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724
PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728
KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687
USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.
KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Agitacja wyborcza na budynku powiatu trwa. Jeden baner zdjęli, pięć zawiesili

Artur Soboń zapewnił nas, że poprosi o zdjęcie banera z jego wizerunkiem z płotu powiatowego ośrodka dla dzieci z niepełnosprawnościami. Prośba została wysłuchana, baner zdjęto, a potem... na tym płocie zawieszono pięć innych banerów z tym samym zdjęciem polityka PiS.

24 sierpnia, jeden z pięciu banerów zawieszonych na płocie budynku oświatowego

Czytelnik: Czy to etyczne?

- Oblepili teraz banerami Artura Sobonia każdą stronę ogrodzenia ośrodka. Czy to jest etyczne? - pyta nasz Czytelnik, który poinformował nas o nowych pięciu banerach.

A chodzi o płot Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej, który podlega pod powiat łęczyński zarządzany przez Prawo i Sprawiedliwość.

Od ponad roku wisiał tam duży baner, w którym pierwsze, co rzucało się w oczy, to zdjęcie uśmiechniętego wiceministra finansów Artura Sobonia i posła ze Świdnika, który startując w wyborach, walczy także o głosy mieszkańców powiatu łęczyńskiego. Oprócz tego było hasło „Miliardy dla regionu", kwota rządowej dotacji i informacja, na co została przeznaczona. Można tam także dojrzeć logo Prawa i Sprawiedliwości w klapie marynarki Sobonia.

Powiat nawet nie wystawił Soboniowi faktury za użyczenie miejsca na banery (było ich kilka, również na innych budynkach powiatowych) i zawiesił je bez żadnej umowy. Tymczasem gdy Rafał Maksymowicz, lider Ruchu Polska 2050 Szymona Hołowni chciał na budynkach zawiesić swój baner o inflacji, musiał składać wnioski o możliwość umieszczenia swoich materiałów. A potem mu odmówiono.

Zabrania tego kodeks wyborczy

Baner z Soboniem nie został zdjęty, gdy prezydent Andrzej Duda ogłosił termin wyborów prezydenckich i ruszyła oficjalna kampania wyborcza. Wsiał nadal, mimo że kodeks wyborczy zabrania agitacji na terenie administracji samorządu terytorialnego, a także na terenie szkół wobec uczniów.

Artur Soboń jest tego świadomy, bo kiedy zagadnęliśmy go o baner na płocie ORW już po oficjalnym starcie kampanii, powiedział: - Bardzo dziękuję za tę informację. W czasie kampanii wyborczej na budynkach oświatowych nie może być żadnych banerów, które w jakikolwiek sposób łączą się z prowadzoną kampanią, nawet informacyjnych. Poproszę, aby ten baner został zdjęty.

I rzeczywiście tak się stało: tamten baner zdjęto, ale już po tygodniu na tym samym ogrodzeniu pojawiło się... pięć nowych banerów z wizerunkiem Sobonia. Są zarówno od strony Parku Podzamcze, jak i przy drodze wojewódzkiej. Tych pięć nowych banerów ma mniejszy format od poprzedniego, ale łączy je to samo zdjęcie Sobonia i logo PiS w klapie jego marynarki.

Teraz jednak na banerach jest podpis: „Biuro poselskie Artura Sobonia" i adres tego biura.

Czy aby na pewno informacyjne?

W ubiegłym roku pokazaliśmy łęczyńskie banery ze zdjęciem Sobonia językowzanwcy i medioznawcy, profesorowi UMCS w Lublinie, Pawłowi Nowakowi, który ocenił, że więcej w nich jest elementów charakterystycznych dla materiałów wyborczych niż informacyjnych.

- Jest zdjęcie posła – umieszczone w tym samym miejscu, co na bilbordach wyborczych (warto byłoby sprawdzić, czy to nie to samo zdjęcie albo bilbord z poprzedniej kampanii wyborczej tylko po montażu graficznym). Jest imię i nazwisko, jak w wyborach. Jest na czerwonym tle hasło „Miliardy dla regionu", które na pewno nie jest informacyjne. Wydaje mi się, że kolory też są kolorami kampanijnymi – wyliczał prof. Nowak.

O czym informuje logo PiS?

Zarówno władze powiatu, jak i Artur Soboń twierdzą, że te banery mają wyłącznie informacyjny charakter.

W związku z nowymi banerami wysłaliśmy Arturowi Soboniowi kilka pytań, ale do czasu, gdy to wydanie „Wspólnoty" było już w drukarni, odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Oto te pytania:

1. Dlaczego na ogrodzeniu ośrodka dla dzieci z niepełnosprawnościami znowu zawieszone zostały Pana materiały wyborcze, skoro zabrania tego kodeks wyborczy i czy zawieszono je za Pana zgodą?

2. Czy otrzymał Pan fakturę za wykupienie miejsc na banery, które pojawiły się na płocie Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej?

3. Kto zapłacił za te banery? [znajdujące się na płocie ORW w Łęcznej]

4. Czy będzie Pan kandydował w wyborach parlamentarnych, które odbędą się 15 października 2023 r.?

5. Twierdzi Pan, że banery [chodzi o te, które pojawiły się na płocie ORW w Łęcznej] są wyłącznie informacyjne. O czym zatem informuje Pańskie zdjęcie i logo Prawa i Sprawiedliwości?

Kamil Kulig

Samochód wypadł z drogi i wielokrotnie dachował. Dwójka 18-latków trafiła do szpitala

Łęczna: 18-latek kierujący osobówką na łuku wypadł z drogi, a następnie wielokrotnie dachował. Załoga karetki pogotowia zdecydowała o potrzebie przetransportowania dwóch osób do szpitala.

W sobotę (19 sierpnia) w nocy dyżurny łęczyńskiej jednostki otrzymał zgłoszenie, że w polu, na dachu leży pojazd osobowy. Miało to miejsce na terenie gminy Puchaczów.

- Policjanci będący na miejscu ustalili, że na łuku drogi kierujący pojazdem marki Honda stracił panowanie nad samochodem i przecinając przydrożne zarośla, zjechał na pole, gdzie wielokrotnie dachował - informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

18-letnia pasażerka samodzielnie opuściła pojazd, a jej rówieśnik (mieszkaniec gm. Puchaczów), będący kierowcą, wydostał się z samochodu przy pomocy strażaków.

Samochód wypadł z drogi i wielokrotnie dachował. Dwójka 18-latków trafiła do szpitala

Fot. KPP Łęczna

- 18-latek nie był w stanie poddać się padaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu, w związku z tym została pobrana od niego krew. Obecna na miejscu załoga karetki pogotowia podjęła decyzję o potrzebie przetransportowania 18-latków do szpitala - dodaje młodszy aspirant Izabela Zięba.

Joanna Niećko

LEC

Nielegalne papierosy w bagażniku. Straty mogły wynieść blisko 25 tys. zł

Fot. KPP Łęczna

Nielegalne papierosy w bagażniku. Straty mogły wynieść blisko 25 tys. zł

Łęczna: Policjanci zabezpieczyli 1000 paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy skarbowej. Gdyby zabezpieczone papierosy trafiły na rynek, to straty Skarbu Państwa z tytułu nieopłaconych należności podatkowych wyniosłyby blisko 25 tys. zł.

W środę (23 sierpnia) na terenie gminy Spiczyn policjanci zatrzymali do kontroli drogowej samochód marki Merecedes. Kierowcą okazał się 36-letni mieszkaniec Puław.

- Podczas wykonywanych czynności funkcjonariusze z łęczyńskiej komendy w bagażniku samochodu ujawnili jutowy worek, a w nim 1000 paczek papierosów różnych marek bez polskich znaków akcyzy skarbowej. Mężczyzna został zatrzymany, a nielegalne papierosy zostały zabezpieczone - informuje sierżant sztabowy Anna Brodaczewska z KPP w Łęcznej. - Wyliczenia policjantów wskazują, że gdyby zabezpieczone papierosy trafiły na rynek, to straty Skarbu Państwa z tytułu nieopłaconych należności podatkowych wyniosłyby blisko 25 tysięcy złotych.

36-letni mieszkaniec Puław usłyszy zrzuty. Za naruszenie przepisów karno-skarbowych mężczyźnie grozi grzywna oraz przepadek nielegalnego towaru.

Joanna Niećko

eprasa.pl 17fb0f4bdb

(Stena)riusz, którego nie chcą mieszkańcy

GMINA LUBARTÓW: Mieszkańcy mają nadzieję na merytoryczną rozmowę w sprawie obaw przed uciążliwym sąsiedztwem. I do takiej ma dojść już 1 września. Wtedy to ma odbyć się posiedzenie komisji Rady Gminy Lubartów dotyczące planu zagospodarowania przestrzennego, który zezwala na budowę zakładów „znacząco oddziałujących na środowisko".

Przypomnijmy. Zapis pozwala na to, żeby na około 100 hektarów ziemi na granicy gminy i miasta Lubartów powstały zakłady, których nikt by nie chciał za płotem. Już jedna firma złożyła wniosek o tzw. decyzję środowiskową, bo chce tam budować przetwórnię odpadów.

- Zapewniamy niezawodny odbiór odpadów, innowacyjne usługi w zakresie ponownego ich wykorzystania i zaawansowany recykling na skalę przemysłową – czytamy na stronie internetowej firmy Stena Recycling, która ma powstać w gminie Lubartów.

Z naszą redakcją kontaktują się kolejne osoby przeciwne tej inwestycji. Zarówno z gminy, jak i z miasta.

O swoich obawach mówi mieszkaniec Lubartowa od ponad 30 lat. Czy był zaskoczony i zdziwiony? – To zbyt mało powiedziane – przyznaje Przemysław Kaczor. - Przejeżdżając przez ulicę Wierzbową, czuć odór wieczorami, który jest z oczyszczalni świeżo po remoncie. Co to oznacza? – U nas będzie tak samo. Warunki do mieszkania stracą na swojej atrakcyjności.

Jak dodaje, „był w szoku", że za granicą miasta mogą powstawać takie zakłady.

- Czekamy i przygotowujemy się do najbliższej sesji, by móc merytorycznie się wypowiedzieć. Mamy nadzieję, że zostaniemy w końcu dopuszczeni do głosu i będziemy mogli przedstawić swoje argumenty – powiedział Paweł Podleśny ze społecznego komitetu protestacyjnego w rozmowie ze „Wspólnotą".

- Nie ma najmniejszego problemu, żeby takie spotkanie zorganizować w naszym sołeckim gronie, by wyjaśnić, bo ludzie muszą mieć oczy szeroko otwarte. Niedługo takie zakłady mogą powstawać w miejscowości Annobór, Annobór Kolonia – puentuje Łukasz Żmuda, członek rady sołeckiej.

- Będziemy działali na zasadzie prawa i możliwości, jakie będzie miała gmina - przyznał w trakcie ostatniej sesji Sławomir Sugier, przewodniczący rady. Jak zapewnił, na najbliższej komisji budżetowej gminni radni mają poruszyć ten temat.

A ta ma odbyć się już 1 września. Czy to zwiastuje nowy początek? - Jest światełko w tunelu. Do tej pory nie było odzewu, ale mamy nadzieję, że coś się w tej sprawie zmieni – mówi Paweł Podleśny ze społecznego komitetu protestacyjnego.

Konrad Sławiński

Wypadek w Rudnie w gminie Michów. Zginął 61-letni mężczyzna

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie prowadzi postępowanie w sprawie wypadku, w którym zginął mieszkaniec gminy Michów.

Rower należący do mężczyzny, który zginął w Rudnie

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, 23 sierpnia około godz. 21. 30 doszło do wypadku w Rudnie w gminie Michów. - Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 21-letni kierujący toyotą najechał na 61-letniego mężczyznę, prawdopodobnie leżącego na jezdni - mówi sierż. szt. Stanicka. Na miejsce przybył zespół ratownictwa medycznego, lekarz stwierdził zgon mężczyzny.

21-letni mieszkaniec Michowa, kierujący toyotą, był trzeźwy. Zmarły to mieszkaniec gminy Michów.

- Postępowanie jest prowadzone w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym - mówi prokurator Krzysztof Maryńczak. Byli przesłuchiwani świadkowie w celu ustalenia okoliczności wypadku. Według prokuratora nie ma pewności, czy zmarły mężczyzna znajdował się na jezdni, czy jechał rowerem. Okoliczności zdarzenia są ustalane.

Marcin Kusyk

Kierowca z 2,5 promilami w gminie Lubartów. Zatrzymał go policjant po służbie

Ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie miał kierowca opla, którego zatrzymał w czasie wolnym od służby policjant w jednej z miejscowości w gminie Lubartów - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Kierowca opla miał 2,5 prom. alkoholu w organizmie

Zatrzymanie pijanego kierowcy miało miejsce na początku sierpnia.

- Policjant wydziału ruchu drogowego lubartowskiej komendy, będąc w czasie wolnym od służby, zauważył, jak kierowca opla w sposób bardzo niepewny wyjeżdża z parkingu przy jednej z ulic w Lubartowie. Policjant, widząc odjeżdżające auto, pojechał za kierującym. 37-latek zatrzymał się na jednej z posesji za miastem. Tam też został zatrzymany przez funkcjonariusza. Na miejsce wezwany został patrol, który sprawdził stan trzeźwości 37-latka. Okazało się, że mężczyzna ma ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Ponadto podczas sprawdzenia w policyjnych bazach danych, okazało się, że 37-latek jest osobą poszukiwaną do odbycia kary pozbawienia wolności, a także nie posiada uprawnień do kierowania - relacjonuje sierż. szt. Jagoda Stancka.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej, Puchaczów/ZS	1	4 550,00 zł	u
Operator maszyn produkcyjnych, Ludwin Kol./ POL -MAK	1	4 500,00 zł	u
Kasjer – sprzedawca, Podzamcze/ Lubelski Handel	1	3 600,00 zł	u
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR Bogdanka	1	4 500,00 zł	u
Pracownik ekipy budowlanej, Bogdanka/ MR Bogdanka	1	4 200,00 zł	u
Malarz konstrukcji stalowych, Bogdanka/ MR Bogdanka	1	4 200,00 zł	u
Kierownik działu techniczno – usługowego, Puchaczów/ ZGK	1	5 000,00 zł	u
Wagowy/a, Milejów/ Z.P.O.W.		23,5 zł/godz.	z
Nauczyciel fizyki, Charlęż/ SP	0,2	722,23 zł	u
Nauczyciel chemii, Charlęż/ SP	0,2	772,23 zł	u
u – umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Monter pokryć dachowych, Kamionka/ Czyżyk		23,5 zł/godz.	z
Kierowca autobusu, Ostrówek Kol./ Kostrzewa	1	4 200,00 zł	u
Fotograf, Lubartów/ Foto QFS	1	3 600,00 zł	u
Kasjer – sprzedawca, Marcinów/ DINO	1	3 710,00 zł	u
Sprzedawca na stanowisku mięsnym, Lubartów/ Stokrotka	1	3 700,00 zł	u
Operator koparki, Łucka Kol./ EM TRUCK	1	5 000,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Łucka Kol./ EM TRUCK	1	5 000,00 zł	u
Mechanik pojazdów samochodowych, Łucka Kol./ EM TRUCK	1	5 000,00 zł	u
Ślusarz, Niedźwiada/ Fundusz Operator	1	3 600,00 zł	u
Pomocnik budowlany, Niedźwiada/ Fundusz Operator	1	3 600,00 zł	u
Spawacz, Niedźwiada/ Fundusz Operator	1	3 600,00 zł	u
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów/ AGROLUBARTÓW		23,5 zł/godz.	z
Sprzedawca, Lubartów/ Puszkarska	1	3 600,00 zł	u
Lektor angielskiego, Lubartów		70 zł/godz.	z
Elektromechanik, Michów/ SM Michowianka	1	4 600,00 zł	u
u – umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

LUB

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Ludwin mocno awansował, Puchaczów dalej na czele

Powiat łęczyński: Choć gmina Puchaczów spadła o pięć oczek w skali kraju, to nadal jest liderem w rankingu pisma samorządowego „Wspólnota" w województwie lubelskim. Awans z 335 miejsca na 277 odnotowała gmina Ludwin. - To wysokie miejsce na tle innych gmin – przyznaje wójt Andrzej Chabros.

Miasta/powiat	Kwota przypadająca na jednego mieszkańca w zł (miejsce w rankingu w 2022 roku)	Miejsce w 2021 roku	Miejsce w 2020 roku	Miejsce w 2019 roku	Miejsce w 2018 roku
Powiatowe					
Łęczna	3735,45 (229)	260	260	237	256
Gminy wiejskie					
Puchaczów	7628,51 (25)	20	12	14	27
Cyców	5049,48 (276)	199	119	26	141
Ludwin	5049,24 (277)	335	236	210	430
Milejów	4256,97 (1059)	1012	862	882	1261
Spiczyn	4068,76 (1259)	1259	1253	1180	1345
Powiaty					
Łęczyński	995,98 (231)	220	240	222	185

Pismo samorządowe „Wspólnota" opublikowało coroczny ranking zamożności samorządów za 2022 r.

„Metoda obliczenia wskaźnika rankingowego jest identyczna, jak w poprzednich latach. Pominięte zostały dochody z dotacji celowych. Wpływ wielkiej, jednorazowej dotacji inwestycyjnej potrafi wywindować samorząd w rankingu. Jest to jednak awans chwilowy (incydentalny) i niemający związku z trwałym wzrostem zamożności" – czytamy w najnowszym raporcie za 2022 rok.

Wpływające do budżetu dochody zostały podzielone przez liczbę ludności każdej jednostki samorządowej. To dało jej miejsce w rankingu.

- Przepisem na wysokie miejsce w rankingu „Wspólnoty" jest konsekwentna realizacja strategii zakładającej zrównoważony rozwój. Samorządy z czołówki przywiązują dużą wagę nie tylko do rozbudowy infrastruktury transportowej czy związanej z ochroną zdrowia, inwestują również w kulturę, turystykę i naukę - podkreślają autorzy rankingu.

Według najnowszego raportu powiat łęczyński zajął 231 miejsce (995,98 zł dochodu na mieszkańca) i jest to spadek o 11 oczek w porównaniu z rokiem 2021. Ale w rankingu wyprzedza m.in. powiat: chełmski, radomski czy białostocki.

W 2022 roku tylko Cyców awansował

W klasyfikacji miast powiatowych Łęczna zajęła 229 lokatę. Według samorządowej „Wspólnoty" kwota dochodu na jednego mieszkańca w 2022 roku w naszym mieście wyniosła 3735,45 zł. I jest to awans o 31 „oczek" w porównaniu z 2021 rokiem.

Bezkonkurencyjna okazuje się zaś gmina Puchaczów. Ta w ubiegłym roku zajęła 25 miejsce – w latach 2018-2022 najwyżej uplasowana została w roku 2020 (12 miejsce dop. red.). Kwota, jaka przypadła na jednego mieszkańca to 7628,51 zł.

- Bazujemy na kopalnianych podatkach. Ten wzrost, który osiągnął kwotę ponad 7 tys. zł, wynika z tego, że dostaliśmy pieniądze m.in. tzw. „covidowe" i na obsługę uchodźców z Ukrainy – przyznaje wójt gminy Adam Grzesiuk.

Jeśli weźmiemy pod uwagę gminy powiatu łęczyńskiego, to druga po Puchaczowie jest gmina Cyców z kwotą 5049,48 zł. To pozwoliło znaleźć się na 276 miejscu w skali kraju. - Robimy wszystko, żeby żyło się coraz lepiej – przyznaje wójt gminy Wiesław Pikuła.

Tuż za Cycowem znalazła się kolejna gmina z powiatu łęczyńskiego. Na 277 miejscu w raporcie „Wspólnoty" znalazła się gmina Ludwin z kwotą 5049,24 zł. - To wysokie miejsce na tle innych gmin. Na pewno ten wzrost dochodów przełoży się w przyszłości na większą ilość inwestycji, z której korzystać będą mieszkańcy – mówi Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin.

Na 1059 miejscu znalazła się gmina Milejów z kwotą (4256,97 zł). 200 miejsc niżej sklasyfikowano gminę Spiczyn (4068,76 zł).

Konrad Sławiński

Fot. Kamil Kulig (z archiwum)

Andrzej Chabros,
wójt Ludwina

WZROST DOCHODÓW TO WIĘCEJ INWESTYCJI W PRZYSZŁOŚCI

To wysokie miejsce na tle innych gmin. Na pewno ten wzrost dochodów przełoży się w przyszłości na większą ilość inwestycji, z której korzystać będą mieszkańcy – mówi Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin. Na pytanie, czy taki ranking jest odbiciem codziennego życia w gminie, odpowiada: - Patrząc na metodykę, która została zastosowana, to tak średnio. Dlatego, że zostały wyłączone środki zewnętrzne, które są pozyskiwane. A to dzięki nim głównie realizowane są inwestycje, które służą naszym mieszkańcom.

Fot. Kamil Kulig (z archiwum)

Adam Grzesiuk,
wójt Puchaczowa

DOSTALIŚMY PIENIĄDZE NA OBSŁUGĘ UCHODŹCÓW

Bazujemy na kopalnianych podatkach. Ten wzrost, który osiągnął kwotę ponad 7 tys. zł, wynika z tego, że dostaliśmy pieniądze m.in. tzw. „COVID-owe" na obsługę uchodźców z Ukrainy. I te pieniądze od razu musimy transformować dla potrzebujących. Czy ktoś kogoś wyprzedza w tym rankingu, czy my wyprzedzamy kogoś, to moim zdaniem nie ma specjalnego znaczenia.

Fot. Kamil Kulig (z archiwum)

Wiesław Pikuła,
wójt Cycowa

- Robimy wszystko, żeby żyło się coraz lepiej. Ta różnica jest spora między Puchaczowem a Cycowem. A czego w niej brakuje? – Potrzeb jest wiele. Jak przyznaje: Apetyt rośnie w trakcie jedzenia. Ale problemem są drogi powiatowe, lecz to nie jest problem gminy.

„Głowa rodziny" miała blisko 1,5 promila. 25-latka zatrzymali policjanci na wolnym

Powiat łęczyński: Policyjne małżeństwo w czasie wolnym od służby zatrzymało nietrzeźwego kierowcę, który podróżował z trzymiesięcznym dzieckiem, mając prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie.

To było w sobotę, 19 sierpnia wieczorem.

Policjant łęczyńskiej komendy wracał ze swoją żoną – policjantką komendy wojewódzkiej i z dziećmi znad jeziora. W trakcie postoju przy placu zabaw zauważyli zapłakaną kobietę.

- Oświadczyła, że po kłótni mąż odjechał samochodem z ich trzymiesięcznym dzieckiem – informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

Gdy policjanci rozmawiali z kobietą, obok nich zatrzymał się peugeot. Z auta wysiadł 25-latek, który zaczął się agresywnie zachowywać.

- Policyjne małżeństwo próbowało go uspokoić i w pewnym momencie, wykorzystując odpowiednią chwilę, uniemożliwili mu dalszą jazdę, a następnie obezwładnili – relacjonują policjanci z Łęcznej.

Jak się okazało, mężczyzna miał blisko 1,5 promila. Dodatkowo mężczyzna w aucie przewoził swoje trzymiesięczne dziecko, posiadając aktywny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

- Bez wątpliwości wzorowa postawa policjantów być może zapobiegła tragedii na drodze, którą mógłby spowodować pijany kierowca. Reagujmy na niebezpieczne zachowanie innych uczestników ruchu drogowego. Zadbajmy o bezpieczeństwo swoje i innych – apeluje młodszy aspirant, Izabela Zięba.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 17fb0f4bdb

103 urodziny Karoliny Kubik. Ma jeszcze siostrę stulatkę

Jubilatka Karolina Kubik z gośćmi

Karolina Kubik z Zabiela w gminie Niedźwiada 7 sierpnia skończyła 103 lata. To najstarsza mieszkanka gminy Niedźwiada.

Urodziła się w 1920 r. w Jamach koło Ostrowa jako córka Kajetana i Marianny Abramików. Tam spędziła dzieciństwo i młodość razem z trójką rodzeństwa.

Najstarsza z rodzeństwa

- Byłam najstarsza, pomagałam w gospodarstwie, bo było pięć krów dojnych, konie, to godzinami krowy paśliśmy. Już była w Ostrowie mleczarnia, to mama wysyłała mnie po masło, bo nie jadłam smalcu. Do Ostrowa do podstawówki chodziłam, bo u nas były cztery klasy na Jamach, a kto chciał, chodził do Ostrowa. Tam było siedem klas i wszystkie skończyłam - wspominała dzieciństwo w rozmowie ze Wspólnotą w 2020 r., z okazji setnych urodzin. Chodziłam na piechotę, miałam 3,5 km na przełaj, bo szkoła była prawie na Bójkach. Zimową porą przechodziliśmy przez rzekę, to było kilometr krócej. Mieszkaliśmy z mamą, tatą, babcią i dziadkiem, nasza czwórka w takim mieszkaniu jak ten pokój, może nawet mniejszym. I stały trzy łóżka, jedno obok drugiego. Tak się kiedyś żyło - wspominała.

W Jamach mieszkała do czasu, gdy poznała Tomasza Kubika, starszego o dziewięć lat, który został jej mężem. Przenieśli się do Zabiela. W 1939 r. mąż został powołany do wojska. Karolina została sama z dwuletnim synkiem, który wkrótce zmarł. Mąż dostał się do niewoli radzieckiej, pod koniec roku w czasie wymiany jeńców Rosjanie przekazali go Niemcom. Trafił do Niemiec na roboty.

Pacyfikacja Jam

W 1944 r. przeżyła śmierć kolejnych bliskich jej osób - mama i babcia zginęły w niemieckiej pacyfikacji Jam. W odwecie za akcję oddziału Armii Ludowej Niemcy zamordowali 8 marca 152 osoby.

- Mama i babcia moja zginęły, wszyscy zginęli, byłam młoda, 18 lat miałam, jak za mąż wyszłam i przeprowadziłam się do męża. Zabili wszystkich i spalili wioskę w odwecie za mord na Niemcach - opowiada. - Siedem ciał pomordowanych leżało u nas w sadku, tych, którzy próbowali uciec do lasu. Dziadek wcześniej umarł, a ojciec przyjechał do nas z siostrą i bratem, bo młodsza siostra też już wyszła za mąż. Wzięli ubrania na wóz, przyjechali do Zabiela i tutaj nocowali. Spodziewali się, że może coś się stać, po tym, jak wybili tych Niemców. Matka nie chciała jechać. Powiedziała do ojca: Ty jedź, bo babcia nie da rady obrządku tyle zrobić, a ja obrządzę rano i ucieknę do Ostrowa. Jeden z mieszkańców, co przeżył, opowiadał nam później, że Niemcy otoczyli Jamy dookoła i mama rzeczywiście próbowała uciec do Ostrowa, ale zawrócili ją - wspominała trzy lata temu mord w Jamach.

Pacyfikację przeżyła siostra Karoliny, Felicja, która ukryła się w dole na kartofle z przykryciem. Odkrył ją niemiecki żołnierz, ale kiedy wraz z dzieckiem zaczęła płakać, dał im spokój.

103 urodziny

Karolina Kubik dochowała się trzech synów i doczekała się ósemki wnuków i szóstki prawnuków. Na sto trzecie urodziny odwiedził ją wójt Marek Kubik, przewodniczący Rady Gminy Tomasz Wiącek, pracownicy Urzędu Gminy. Złożyli jej życzenia, przynieśli kwiaty i upominki.

Wójt gminy Niedźwiada prywatnie jest wnukiem pani Karoliny.

- Babcia interesuje się polityką, czyta gazety, Wspólnotę, szuka informacji o gminie Niedźwiada - mówi wójt.

Niedawno, na początku roku, pisaliśmy także o jubileuszu siostry pani Karoliny, Felicji. W styczniu skończyła 100 lat.

Marcin Kusyk

Prawie miliard za Bogdankę. Sasin złożył ofertę Enei

Bogdanka, sobota, 18 czerwca 2022 r. Od lewej prezes Grupy Enea, Paweł Majewski i wiceminister aktywów państwowych Jacek Sasin podpisują list intencyjny w sprawie zamiaru wykupienia od Enei 64,57 proc. akcji spółki Lubelski Węgiel Bogdanka przez Skarb Państwa

Ministerstwo Aktywów Państwowych reprezentujące Skarb Państwa złożyło spółce energetycznej Enea ofertę nabycia akcji Lubelskiego Węgla Bogdanka za ok. 988,3 mln zł.

„21 sierpnia 2023 r. [zarząd Enei] otrzymał od Skarbu Państwa reprezentowanego przez Ministra Aktywów Państwowych ofertę nabycia pakietu 21 962 189 akcji LWB należących do ENEA S.A. z zastosowaniem ceny w kwocie 45 złotych za jedną akcję" - czytamy w komunikacie z poniedziałku, 21 sierpnia spółka Enea, która jest głównym akcjonariuszem LW Bogdanka (posiada 64,57 proc. akcji).

Oferta Skarbu Państwa jest wyższa niż kurs akcji Bogdanki w tym dniu (ok. 34 zł).

Przypomnijmy, że złożenie oferty jest efektem podpisania listu intencyjnego w czerwcu ub. r. między ministrem aktywów państwowych Jackiem Sasinem a prezesem Enei i LW Bogdanka.

Jak zapowiedział w rozmowie ze „Wspólnotą" Michał Moskal, szef gabinetu wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego, transakcja ma nastąpić najpóźniej we wrześniu.

Związkowcy chcą gwarancji

A już teraz trwają negocjacje związkowcami, zarządem kopalni i stroną rządową na temat warunków pracy pod skrzydłami państwa. Związkowcy domagają się m.in. gwarancji zatrudnienia do 2042 r., a także zabezpieczenia przed prywatyzacją, w przypadku której chcą 15 proc. udziałów dla załogi. Dalsze negocjacje pakietu pracowniczego zaplanowane są na 30 sierpnia.

Jak podała Enea w poniedziałkowym komunikacie, cena za pakiet akcji Bogdanki stanowiący własność Enei będzie uregulowana w formie skarbowych papierów wartościowych przekazanych za pośrednictwem Funduszu Reprywatyzacji.

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów potwierdził ministrowi aktywów państwowych, że nie istnieje obowiązek zgłoszenia i uzyskania zgody prezesa UOKiK na przeprowadzenie transakcji, a także że Komisja Nadzoru Finansowego potwierdziła stanowisko ministerstwa aktywów państwowych, że taka transakcja jest zgodna z ustawą o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych.

Enea poinformowała, że zapozna się z otrzymaną ofertą, a jej ewentualna akceptacja będzie uzależniona od pozyskania przez spółkę niezbędnych zgód korporacyjnych.

Kamil Kulig

NAS
lubartow.24wspolnota.pl
LUB

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Lubelska Giełda Staroci

„Nie ma większej magii niż magia antyków”

Lublin/Puławy: - Wystawcy potrafią ocalić starocia od zapomnienia – mówi Elżbieta Kowalczyk, prezes Stowarzyszenia Lubelska Giełda Staroci i organizatorka tego wydarzenia w Lublinie oraz w Puławach.

W Dominika Polonis: Co jest takiego w antykach, że co miesiąc są tu takie tłumy?

Elżbieta Kowalczyk: To jest magia przeszłości. Teraźniejszość idzie tak szybko do przodu, że zaczynamy się zastanawiać, gdzie ta przeszłość jest. Tutaj ją i jej piękno widać, jak na dłoni. Antyki pokazują historię ludzi, którzy żyli przed nami, albo jeszcze żyją. I jest na co popatrzeć, bo tego asortymentu nie ma w sklepie. Jest tylko na targach staroci albo w muzeach jako eksponaty. Chyba to przyciąga najbardziej.

W Można się zatracić w poszukiwaniu antyków?

- Tak. Jest mnóstwo pasjonatów, którzy się w tym zatracają. To jest fajne hobby. Tak naprawdę to przypadek sprawił, że zaczęłam się interesować targami staroci. Teraz, jako prezes Stowarzyszenia Lubelskiej Giełdy Staroci, nie wyobrażam sobie bez tego życia. Cały czas, jako laik, studiuję sama i douczam się o różnych przedmiotach. Każdy talerz z jakąkolwiek sygnaturą to historia i potrafię znaleźć, skąd on jest, co to jest. Taki talerz to historia firmy, fabryki, całokształtu danego przedmiotu i to jest piękne. Uwielbiam to robić! Wśród wystawców są sami pasjonaci. Mówią, że nie ma większej magii niż ta na targach staroci.

W Możemy mówić, że starocia wyznaczają nowy trend w kulturze Lublina?

- Tak, zdecydowanie. Wyznaczają trend, ale ludzie też wiedzą już o tej giełdzie. Osobiście prowadzę ją już 14 lat. Była najpierw na placu Wolności, na Starym Mieście, ul. Kowalskiej, a teraz jest na placu Zamkowym. Ona ewaluuje, a my cały czas poszukujemy więcej przestrzeni, bo już plac Zamkowy jest trochę za mały (śmiech). Tych wszystkich przedmiotów wręcz muzealnych, które ludzie nie wiem, jakim cudem zdobywają, jest tyle, że potrzebujemy ciągle więcej miejsca. Kowalską nam już zabrali, a to jest ok. 50 stoisk. Część przedmiotów wystawcy potrafią nawet wyciągnąć ze śmietnika i ocalić od zapomnienia. Tych rzeczy już nie będzie. Wystawcy mają bardzo duży udział w tym, że te przedmioty jeszcze będą ileś czasu istniały. W dzisiejszej dobie minimalizmu zdobycie czegoś takiego fajnego, jak jest na targach, jest wisienką na torcie w mieszkaniu. Jest też coraz więcej młodych ludzi, którzy pasjonują się takimi rzeczami.

W Skoro na samej ul. Kowalskiej może być 50 stoisk, ile jest wszystkich co miesiąc na placu Zamkowym?

- Sam plac Zamkowy ma około pół hektara przestrzeni. Tutaj było ponad 100 stoisk. Na chodniczkach są też takie drobne stoiska, gdzie stoją ludzie, którzy wynoszą przedmioty z domu, bo nie mają pieniędzy i też sobie handlują.

Fot. Dominika Polonis

Elżbieta Kowalczyk, organizator Lubelskiej Giełdy Staroci

Myślę, że jest to około 150 stoisk.

W Co mówią kolekcjonerzy, gdy przyjeżdżają do Lublina?

- Bardzo chwalą lubelskiego klienta. Wiedzą, że taki klient zna się na rzeczy i wie, co jest co. Mieszkańcy Lublina są znawcami. Wystawcy są zachwyceni. Byłaby to jednak giełda dwa albo trzy razy większa, ale nie mamy już miejsca.

W Pani również sprzedawała kiedyś różne przedmioty na giełdzie. Co to było?

- Zaczynałam swoją przygodę z antykami i miałam swoje stoisko. Tak się złożyło, że musieliśmy stworzyć stowarzyszenie, a że byłam z Lublina, to pewne rzeczy musiałam zorganizować. Poświęciłam swoje stoisko na rzecz organizacji całego przedsięwzięcia. 14. rok prowadzę giełdę, więc mam już jakieś doświadczenie.

W Co jest obecnie modne wśród antyków?

- Hmmm... chyba trudno to określić. Są książki, kobiety lubują się w starej biżuterii, jest też porcelana. Chyba nie umiem określić, co najbardziej jest modne, bo każdy tu znajdzie coś dla siebie. Są nawet stare części do pojazdów. W Lublinie nie ma takiej giełdy, a powinna być, do starych pojazdów, a przecież retro samochody też mamy.

W Giełda Staroci jest cyklicznym wydarzeniem w Lublinie, ale od jakiegoś czasu również w Puławach.

- Tak. Cykliczna jest w Lublinie, bo odbywa się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca, a w Puławach w każdą trzecią niedzielę miesiąca na ul. Dębińskiej 22. Ludzie mają tyle dóbr materialnych, że chcą je jakoś zbyć. Fajnie, że nie wyrzucają ich na śmieci i że je gromadzą. Nigdy nie wiadomo, co komu jest potrzebne. Tu nie chodzi o jakieś wielkie pieniądze, aczkolwiek jakieś zawsze są. Zapraszam każdego, kto jeszcze nie był na giełdzie. Na pewno będzie zarażony i mu się spodoba, bo to jest impreza inna od wszystkich.

Dominika Polonis

Ukradł pieniądze ze... skarbonki synka swojej siostry

Mężczyźnie grozi do 8 lat pozbawienia wolności

Funkcjonariusze z Opola Lubelskiego zatrzymali 26-letniego mieszkańca gminy Opole Lubelskie, który ukradł 4 tys.zł ze skarbonki swojego siostrzeńca.

22 sierpnia 28-letnia mieszkanka z gm. Opole Lubelskie poinformowała policjantów, że z ukrytej w szafie skarbonki ktoś ukradł ponad 4 tys.zł. A były to oszczędności jej małoletniego synka. Miała jednak podejrzenia co do sprawcy kradzieży. Funkcjonariusze zatrzymali 26-letniego brata mieszkanki gminy Opole Lubelskie, podejrzanego o popełnienie tego przestępstwa. Przyznał się do zarzutu kradzieży, który usłyszał.

- Mężczyźnie grozi do 8 lat pozbawienia wolności - informuje aspirant Katarzyna Bigos z opolskiej policji.

AG

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

PUL

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Aresztowany uduszony w celi. Gołymi rękami

41-letni mieszkaniec gminy Wojcieszków (powiat łukowski), który zmarł w siedleckim areszcie został uduszony - wykazała sekcja zwłok. Mężczyzna trafił do aresztu, ponieważ był podejrzany o znęcanie się psychicznie i fizycznie nad swoją żoną.

Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną zgonu 41-latka było gwałtowne uduszenie. Zabójstwa miał dokonać jeden ze współwięźniów, z którym mężczyzna przebywał w jednej celi.

- Zabójstwa dokonano najprawdopodobniej gołymi rękami - mówi zastępca prokuratora rejonowego w Siedlcach Adrian Wysokiński.

W środę, 23 sierpnia mężczyzna usłyszał zarzut zabójstwa, do którego się nie przyznał. Jak przekazał nam, zastępca prokuratora rejonowego w Siedlcach, podejrzany złożył obszerne wyjaśnienia.

Na wniosek prokuratury zastosowano wobec niego tymczasowy areszt. Wcześniej również przebywał w areszcie, ale trafił tam z innego powodu.

W celi, w której doszło - najprawdopodobniej do morderstwa siedziało czterech osadzonych. - Dwie, pozostałe osoby, mają status świadka. Nie wykluczamy, jednak, że może się on zmienić - przekazał prok. Wysokiński. - Na obecnym etapie jest jednej podejrzany - doprecyzował.

Pytaliśmy prokuratora, czy podejrzany znał wcześniej ofiarę, czy owej nocy, kiedy doszło do morderstwa, mogło dojść do bójki, czy może zajście było zemstą - nie uzyskaliśmy informacji na ten temat.

Obecnie postępowanie przygotowawcze wszczęto o czyny z art. 148 paragraf 1 Kk, który mówi o zabójstwie. Za ten czyn mężczyźnie może grozić od 8 do dożywocia.

Śmierć w siedleckim areszcie

Przypomnijmy, 41-letni mieszkaniec gminy Wojcieszków został aresztowany w poniedziałek, 14 sierpnia. Do policjantów z Adamowa dotarła informacja o kolejnej awanturze, którą wszczął.

- 41-latek, będąc pod działaniem alkoholu, wyzywał swoją żonę, wyganiał ją z domu, bił ją, a nawet groził zabójstwem. Mężczyzna noc spędził w policyjnym areszcie. Gdy tylko wytrzeźwiał, usłyszał zarzuty - informował Marcin Jóźwik z łukowskiej policji.

Sąd w poniedziałek, 14 sierpnia, przychylił się do wniosku łukowskiej policji oraz prokuratury i zastosował środek zapobiegawczy wobec 41-latka. Mężczyzna miał najbliższe trzy miesiące spędzić w tymczasowym areszcie. Groziło mu pięć lat więzienia. Mężczyzna został przewieziony do Zakładu Karnego w Siedlcach.

W czwartek, 17 sierpnia, dotarła do nas informacja o tym, że 41-latek nie żyje. Informacje te potwierdził zastępca prokuratora rejonowego w Siedlcach Adrian Wysokiński. Mężczyzna zmarł w celi w nocy z 16 na 17 sierpnia.

Patryk Pytlak

Opolscy i lubelscy policjanci pilotowali auto z ranną dziewczynką

Policjanci z Opola Lubelskiego i Lublina pomogli mieszkańcowi z gminy Łaziska w szybkim transporcie do szpitala 3-letniej dziewczynki, która uległa wypadkowi. Doznała obrażeń głowy.

W sobotni wieczór (19 sierpnia) przed godziną 23 na policję zadzwonił zdenerwowany mieszkaniec gminy Łaziska, informując policjantów, że wiezie do szpitala w Lublinie swoją 3-letnią córkę, która uległa wypadkowi w domu. Poprosił on funkcjonariuszy o pomoc w bezpiecznym i szybkim przejeździe do Lublina. Funkcjonariusze z Opola Lub. oraz z Lublina, używając sygnałów świetlnych i dźwiękowych, pilotowali auto mieszkańca gm. Łaziska, dzięki czemu dziewczynka szybko i bezpiecznie trafiła do szpitala dziecięcego, gdzie otrzymała specjalistyczną pomoc.

- Z informacji, jakie posiadamy, wynika, że pomoc dziewczynce została udzielona na czas. Do opolskiej jednostki wpłynęły podziękowania od rodziny dziewczynki dla opolskich funkcjonariuszy oraz funkcjonariuszy z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie - dodaje aspirant Bigos.

AG

Ruszyli mężczyźnie z pomocą. Zaatakował ratowników z karetki

Puławy: Mężczyzna leżał na parkingu i przypadkowa osoba wezwała karetkę. Ratownicy medyczni ruszyli z pomocą, ale po chwili pojawił się problem z agresją pacjenta - znieważał załogę karetki, groził im, a nawet użył przemocy fizycznej.

W poniedziałek, 21 sierpnia, po południu funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Puławach zostali wezwani na jedno z tamtejszych osiedli. Okazało się, że zespół ratownictwa medycznego został zaatakowany przez agresywnego pacjenta. Policjanci na miejscu zastali załogę karetki zajmującą się 68-latkiem.

Leżącego na parkingu mężczyznę znalazła przypadkowa osoba, która od razu wezwała karetkę. Kontakt z 68-latkiem był utrudniony. Jak mówią ratownicy, po wstępnym badaniu mężczyzna nagle stał się bardzo agresywny. Zaczął znieważać załogę karetki, używając niecenzuralnych słów, groził im pozbawieniem życia, nawet uderzył pięścią w twarz jednego z ratowników. Wszelkie próby uspokojenia niesfornego pacjenta przynosiły skutek odwrotny od zamierzonego.

Gdy sytuacja została już opanowana, mężczyzna trafił na badania do szpitala, a załoga karetki - na policyjne przesłuchanie. Badania nie wykazały niczego, lekarze stwierdzili, że 68-latkowi nic nie dolega, więc tuż po opuszczeniu szpitala wylądował w areszcie policyjnym. We wtorek (22 sierpnia) mężczyźnie postawione zostały zarzuty znieważania i kierowania gróźb karalnych wobec ratowników i studentki ratownictwa. Usłyszał też zarzut naruszenia nietykalności cielesnej jednego z członków załogi karetki. Przyznał się do winy, ale swojego zachowania wyjaśnić nie potrafił. Grozi mu kara do trzech lat pozbawienia wolności.

- Przypominamy, że jeżeli ratownik medyczny udziela pierwszej pomocy, kwalifikowanej pierwszej pomocy lub podejmuje medyczne czynności ratunkowe, przysługuje mu ochrona, jaka jest przewidziana dla funkcjonariusza publicznego. A zatem każdy, kto naruszy nietykalność cielesną, znieważy, będzie wpływał przemocą lub groźbą bezprawną na wykonywane czynności, bądź dopuści się czynnej napaści na ratownika medycznego, musi liczyć się z odpowiedzialnością karną - przestrzega komisarz Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji. Czyny te są przestępstwami i w zależności od danego artykułu w kodeksie karnym, grozi za nie kara więzienia od 2 do 10 lat. Warto podkreślić, że ochronie podlegają również osoby przybrane do pomocy, jak w tym przypadku studentka ratownictwa medycznego odbywająca w puławskim pogotowiu praktyki studenckie - dodaje.

AG

Wyczym nastoletnich „szklarzy" - wybili ponad 150 szyb

Fot.KMP Biała Podlaska

Trzech nastolatków odpowie za wybicie niemal 150 szyb

Biała Podlaska: Policjanci ustalili sprawców wybicia niemal 150 szyb w oknach dachowych budynku, na szkodę kilku firm. Wartość strat oszacowana została na kwotę ponad 80 tys. zł.

Pod koniec czerwca br. bialscy policjanci zostali powiadomieniu o wybiciu okien dachowych i tzw. świetlików na szkodę jednej z bialskich firm. Pokrzywdzony nie podejrzewał wówczas nikogo o zniszczenie jego własności.

- Okazało się, że nieznani sprawcy wybili też okna należące do innych firm znajdujących się w tym samym budynku. Łączna wartość strat oszacowana została na kwotę ponad 80 tys. zł - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Policjanci ustalili, że udział w tym zdarzeniu mogą mieć trzej nastolatkowie w wieku od 14 do 15 lat. W trakcie rozmowy chłopcy przyznali, że weszli na dach i bez żadnego powodu zaczęli kopać w okna, uszkadzając je.

O ich dalszym losie zadecyduje Sąd Rodzinny.

Joanna Niećko

Puławy: Nietrzeźwy 25-latek spowodował kolizję, miał przy sobie narkotyki

25-latek z gminy Puławy usłyszał zarzut kierowania samochodem w stanie nietrzeźwości i posiadania narkotyków, odpowie też za spowodowanie kolizji. Do zdarzenia doszło w Gołębiu (gm. Puławy).

We wtorek, 22 sierpnia puławska policja przedstawiła zarzuty 25-letniemu mieszkańcowi gminy Puławy. Mężczyzna został też przesłuchany w związku ze zdarzeniem, do którego doszło w poniedziałek, 21 sierpnia, kiedy to w Gołębiu (gm. Puławy).

25-latek, jadąc osobowym oplem, doprowadził do kolizji, wjeżdżając w ogrodzenie jednej z posesji. Miał pecha, bo w pobliżu pojazdu policjanci znaleźli nie tylko prawo jazdy właściciela auta, ale również woreczek z białym proszkiem, który okazał się amfetaminą.

25-letni właściciel opla miał 1,8 promila alkoholu w organizmie. Zarzuty usłyszał więc dopiero po wytrzeźwieniu, a było to kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i posiadanie substancji psychotropowej. Ale mężczyzna odpowiadać też będzie za spowodowanie kolizji.

AG

W samochodzie były butelki po piwie, a w jego pobliżu policja znalazła też prawo jazdy właściciela i woreczek z białą substancją...

Fot.KPP Puławy

Małżonkowie przyskrzynili pijanego kierowcę

W środę, 23 sierpnia, po godz. 18:00 w Puławach małżeństwo z powiatu puławskiego, jadąc przez miasto, zauważyło, że kierowca jadącej przed nimi toyoty ma problem z utrzymaniem toru jazdy, nie używa kierunkowskazów i zjeżdża na sąsiednie pasy. Od razu zaczęli podejrzewać, że jest on nietrzeźwy, więc gdy zatrzymał się na parkingu, natychmiast zareagowali - zabrali kluczyki, uniemożliwiając mężczyźnie dalszą jazdę. Wezwali policję. 65-letni mieszkaniec Puław miał w organizmie 2,5 promila alkoholu.

AG

REG

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Pięć samochodów zderzyło się w Wandzinie

Fot.KPP Lubartów

Pięć samochodów zderzyło się w Wandzinie. Policja podała wstępne ustalenia

Fot.KPP Lubartów

Pięć samochodów zderzyło się w Wandzinie. Policja podała wstępne ustalenia

Lubartów: W piątek (25 sierpnia) w miejscowości Wandzin na krajowej 19 zderzyło się pięć samochodów.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, kierująca samochodem osobowym marki BMW, jadąc w kierunku Lubartowa, wykonała manewr skrętu w lewo w drogę gminną. Kierujący autobusem, jadący bezpośrednio za BMW, nie zachował należytej ostrożności i najechał na tył tego auta. Siła uderzenia wyniosła BMW na przeciwległy pas ruchu, w wyniku czego na ten samochód najechała ciężarówka, która po odbiciu się od BMW uderzyła w stojący na poboczu samochód Inspekcji Transportu Drogowego. W zdarzeniu uszkodzony został także samochód marki Opel, jadący za autobusem - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Trzy osoby trafiły do szpitala: kierujący ciężarówką i dwie osoby z autobusu.

Joanna Niećko

Archidiecezja ma „fazę" na prąd z nieba

Powiat Lubartowski: Farma fotowoltaiczna o powierzchni blisko 150 hektarów ma zapewnić prąd Archidiecezji Lubelskiej. - Zaangażowanie się w budowę farmy fotowoltaicznej związane jest z podwyżkami cen prądu – przyznaje rzecznik kurii.

Fot.Konrad Sławiński

Jak konkretnie ma wyglądać udział lubelskiej kurii w tym projekcie? Jak przyznaje rzecznik prasowy, „Archidiecezja planuje realizować inwestycję poprzez spółkę z o.o. w której ma 100% udziałów". Ale o jaką kwotę chodzi? Tego władze kurii nie są w stanie jeszcze oszacować

O to, żeby samorząd z Michowa pozytywnie podszedł do pomysłu budowy na terenie gminy dwóch farm fotowoltaicznych zabiegał Waldemar Gąsior, ze spółki RW. Podkreślał, że udziałowcem przedsięwzięcia jest Archidiecezja Lubelska.

Do urzędu wpłynęły dwa wnioski wydanie decyzji środowiskowej: w Mejznerzynie o mocy na obszarze około 118 hektarów. W miejscowości Michów Wieś farma fotowoltaiczna ma zająć około 28 hektarów.

Kuria: gwarantujemy wiarygodność

Kuria lubelska potwierdziła „Wspólnocie", że jest zaangażowana w projekt. Dlaczego?

- Zaangażowanie się w budowę farmy fotowoltaicznej związane jest z podwyżkami cen prądu. Archidiecezja Lubelska administruje różnymi nieruchomościami i tak jak wszyscy, my także szukamy ograniczenia kosztów utrzymania naszych obiektów.

Jak konkretnie ma wyglądać udział lubelskiej kurii w tym projekcie? Jak przyznaje rzecznik prasowy, „Archidiecezja planuje realizować inwestycję poprzez spółkę z o.o. w której ma 100% udziałów".

„Zaangażowanie się Archidiecezji w ten projekt ma też być gwarancją jego wiarygodności. Ma to znaczenie np. dla właścicieli dzierżawiących swoją ziemie pod takie farmy" – napisał ks. dr Adam Jaszcz, Kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie w odpowiedzi na pytania „Wspólnoty".

Później będzie trudniej

25 lipca gmina poinformowała w oficjalnym dokumencie „o odmowie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia" w przypadku farmy w Michowie. Od decyzji przysługuje odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie za pośrednictwem wójta gminy w terminie do 14 dni od jej doręczenia.

– Co do Mejznerzyna toczy się drugie postępowanie środowiskowe, ale z tego co widzę to rada gminy jest przeciwko i my to możemy zablokować – mówił w rozmowie ze „Wspólnotą" wójt Janusz Jankowski.

Ostatnio, w przypadku Mejznerzyna urzędnicy w Michowa przedłużyli okres na wydanie decyzji „z uwagi na konieczność dokonania dodatkowych ustaleń i weryfikacji zapisów zawartych w przedłożonej dokumentacji".

Zdaniem wójta Janusza Jankowskiego pozytywna decyzja dla inwestora wybudowania na obszarze 100 hektarów takiej farmy jest blokowaniem takiego obszaru. – Nie mam zamiaru dawać na koniec kadencji prezentów nowej radzie w formie zablokowania dużego terenu – stwierdził wójt Michowa. – Przyjdą nowi, niech myślą – spuentował Janusz Jankowski.

- Firma chce wykorzystać starą ustawę o gospodarce przestrzennej, bo później będą utrudnienia – puentuje wójt gminy.

W sprawie budowy farmy fotowoltaicznej ma być zorganizowane spotkanie „w najbliższym czasie". – Rada gminy jest przeciw, ja jestem przeciw. Nie jesteśmy przeciwko farmom fotowoltaicznym tylko jesteśmy za zrównoważonym rozwojem. Możemy być za taką farmą na obszarze 20, czy 30 hektarów na terenie każdej gminy – mówi „Wspólnocie" wójt Janusz Jankowski.

Konrad Sławiński

REG

W pogoni za zbiegłymi... końmi

Wystraszone zwierzęta udało się schwytać. Nic im się nie stało

Gmina Nałęczów: W piątek, 18 sierpnia, policjanci z Nałęczowa otrzymali zgłoszenie o dwóch koniach, biegnących drogą wojewódzką w kierunku Lublina... Między pędzącymi pojazdami.

Sprawa była poważna, bo zwierzęta stanowiły zagrożenie dla kierowców, same też mogły ulec wypadkowi.

Policjanci w drodze na wskazane miejsce sprawdzali, czy żadnemu z pobliskich hodowców nie zaginęły konie. Okazało się, że nie. Ale nieoczekiwanie jeden z mieszkańców gm. Wojciechów postanowił pomóc funkcjonariuszom w schwytaniu zwierząt, dysponował niezbędnym sprzętem i doświadczeniem. Cała akcja przebiegła sprawnie i konie zostały umieszczone w zagrodzie, a policjanci mogli zająć się szukaniem właściciela. Na podstawie indywidualnych numerów, jakie znajdują się we wszczepionych zwierzętom czipach, ustalili, że uciekinierzy zarejestrowani są na Śląsku i w Wielkopolsce. Natomiast ich właścicielem okazał się mieszkaniec Lublina, który nie krył radości z tego, że zwierzęta się odnalazły i nic im się nie stało. Mężczyzna wyjaśnił, że konie przestraszyły się dźwięków kombajnów, które pracowały w pobliżu ich zagrody, spanikowały, pokonały ogrodzenie, po czym uciekły w kierunku Lublina.

AG

Zignorowali przepisy. Mają 3-miesięczne wakacje od kierownicy

Fot.KPP Puławy

Kierowca BMW pędził w terenie zabudowanym z prędkością 109 km/h

W niedzielę (20 sierpnia) puławscy policjanci zatrzymali dwoje kierujących, którzy o ponad 50 km/h przekroczyli dozwoloną prędkość w obszarze zabudowanym.

Kierująca hondą „zagapiła się" o jedyne 51 km/h

Najpierw zatrzymali 40-latka z powiatu kieleckiego, który siedział za kierownicą BMW. Mężczyzna jechał przez Zarzecze, przekraczając dozwoloną prędkość o 59 km/h. Dostał wysoki mandat i 13 punktów karnych. Na trzy miesiące stracił też prawo jazdy.

Później wpadła 29-latka z powiatu puławskiego kierująca hyundaiem, która jadąc przez Górę Puławską, przekroczyła prędkość o 51 km/h. Spotkała ją podobna kara - wysoki mandat, 13 punktów karnych oraz zatrzymanie prawa jazdy na trzy miesiące.

AG

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Nowe zakażenia legionellą. Jedno u osoby z województwa lubelskiego

Osoba zakażona w województwie lubelskim pochodzi z powiatu opolskiego, jest hospitalizowana. Do zakażenia doszło na terenie Rzeszowa.

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Rzeszowie przekazał w ubiegłym tygodniu informacje na temat ogniska wywołanego zakażeniem Legionella pneumophila. Na dzień 26 sierpnia na godz. 8 zakażenie Legionella pneumophila potwierdzono łącznie od początku wystąpienia ogniska zachorowań u 127 (14 nowych) pacjentów hospitalizowanych na terenie Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego, Dębicy, Przemyśla, Kolbuszowej, Łańcuta, Sędziszowa Małopolskiego, Jasła oraz **Lublina**.

Od wykrycia ogniska na Podkarpaciu w woj. lubelskim prowadzony jest ścisły monitoring jakości wody w sieciach wodociągowych

14 nowych potwierdzonych wyników badań w kierunku Legionella pneumophila dotyczy pacjentów hospitalizowanych w szpitalach województwa podkarpackiego oraz w Lublinie lub przyjętych do szpitala w dniu 26 sierpnia.

Jak informuje rzecznik prasowy wojewody lubelskiego, osoba zakażona pochodzi z powiatu opolskiego, jest hospitalizowana.

- Do zakażenia doszło na terenie Rzeszowa, stąd jesteśmy w obszarze tego samego źródła zakażenia. Od czasu potwierdzenia zakażeń Legionellą w województwie podkarpackim na terenie województwa lubelskiego prowadzony jest ścisły monitoring jakości wody w sieciach wodociągowych, a także nadzór epidemiologiczny nad osobami, które są podejrzane o zakażenie bakterią. Apelujemy do mieszkańców regionu o zachowanie spokoju - czytamy w komunikacie.

Jak informował 26 sierpnia portal gazeta.pl, w sumie zmarło już osiem osób zakażonych legionellą w starszym wieku - pięciu mężczyzn i trzy kobiety, mieszkańcy Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego.

(McM)

12-latek wjechał quadem w drzewo

12-latek z powiatu opolskiego postanowił pojeździć quadem. Wycieczka skończyła się nieszczęśliwie.
12-latek, kierując quadem, który na dodatek nie był dopuszczony do ruchu, wjechał w drzewo. Do zdarzenia doszło, gdy nastolatek jechał drogą powiatową z Wronowa w kierunku Poniatowej.
12-latka przetransportowano do szpitala.

AG

Poszukiwany kilkoma nakazami zatrzymany. Chciał przechytrzyć policjantów

Puławy: Policja zatrzymała poszukiwanego nakazami doprowadzenia do zakładu karnego. Wysiadł z busa w Radomiu, bo bał się, że policjanci będą go szukać w miejscu zamieszkania.

W czwartek (24 sierpnia) policjanci zatrzymali 34-letniego mieszkańca Puław poszukiwanego przez sąd do odbycia kary pozbawienia wolności m.in. za kradzieże, kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości oraz pobicie.

- Puławianin od ponad roku ukrywał się poza granicami kraju, gdyż wiedział, że jest poszukiwany przez organy ścigania. Sąd wystawił za nim w sumie pięć nakazów doprowadzenia do zakładu karnego - informuje komisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach. - Chcąc uniknąć spotkania z policjantami, wracający do Polski 34-latek wysiadł z busa w Radomiu. Spodziewał się, że policjanci regularnie odwiedzają jego miejsce zamieszkania, chcąc go zatrzymać i liczył na to, że ich przechytrzy.

Był zaskoczony, gdy zobaczył w Radomiu puławskich policjantów. Na ponad dwa lata trafił do zakładu karnego.

Joanna Niećko

Fot. KPP Puławy

Był zaskoczony, gdy zobaczył w Radomiu puławskich policjantów. Na ponad dwa lata trafił do zakładu karnego

Tragiczna śmierć rowerzysty

Mimo reanimacji 80-letni cyklista zginął na miejscu

80-letni kierowca toyoty, jadąc al. Tysiąclecia lewym pasem w kierunku Świdnika, potrącił na oznakowanym przejściu dla pieszych rowerzystę. W wyniku poniesionych obrażeń - mimo reanimacji - mężczyzna zmarł na miejscu. Kierujący był trzeźwy.

AG

Wjechał do stawu w Kocku

Samochód osobowy volvo w sobotę, 26 sierpnia około godz. 13.49 uderzył w słup energetyczny i zatrzymał się na skarpie stawu rybnego. Na miejsce przybył zastęp OSP Kock i dwa zastępy JRG Lubartów. Okazało się, że pod samochodem jest napowietrzna linia energetyczna. Wezwano Pogotowie Energetyczne, które odcięło dopływ prądu.

Kierowca i pasażer opuścili pojazd o własnych siłach. Nie odnieśli obrażeń, jednak kierowca źle się poczuł. Wezwano zespół ratownictwa medycznego. Po przebadaniu kierowca pozostał na miejscu zdarzenia.

Na miejsce sprowadzono Specjalistyczną Grupę Ratownictwa Technicznego JRG 3 Lublin. Ciężki dźwig techniczny wydobył samochód, który postawiono na kołach.

Marcin Kusyk

Fot. OSP Kock

Śmiertelny wypadek na drodze

Badanie alkomatem wykazało, że kierowca seata był trzeźwy

Jak ustalili policjanci, o godzinie 1.53 w Woli Rudzkiej kierujący autem marki Seat Ibiza 19-latek potrącił 50-latka, który stał na środku jezdni. Pieszy niestety nie posiadał elementów odblaskowych, a badanie alkomatem wykazało, że kierujący był trzeźwy.

AG

REG

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Co oznacza śmierć Prigożyna? Dlaczego wagnerowcy się zbuntowali? Czy stanowią zagrożenie dla Polski?

Putin musiał pokazać, że jest silny i kontroluje sytuację. Wysłać sygnał do malkontentów, żeby uważali

- Putin bardzo lubi symbolikę. Ta „katastrofa" wydarzyła się dokładnie dwa miesiące po próbie puczu Prigożyna - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" dr Jakub Olchowski z UMCS-u i Instytutu Europy Środkowej.

W Jewgienij Prigożyn, szef Grupy Wagnera i rosyjski oligarcha, który w czerwcu zarządził bunt wagnerowców przeciwko rosyjskiej wierchuszce i ruszył na Moskwę, miał zginąć w środę, 23 sierpnia, w katastrofie lotniczej. Co to zdarzenie oznacza?

Możemy założyć, że Prigożyn zginął, choć na sto procent tego nie wiemy. Trzeba mieć na uwadze, że Prigożyn miał bardzo wielu wrogów. Ale któż inny w Rosji byłby w stanie zlecić przeprowadzenie tak spektakularnej akcji, jeśli nie Władimir Putin? To zdarzenie potwierdza to, co od dawna powszechnie mówi się o Rosji: że to jest struktura quasi mafijna. Wszyscy oglądaliśmy filmy o mafii. Sceny, w których mafijni bossowie obejmują się, ściskają i podają sobie rękę, a chwilę później znienacka ktoś ginie.

Rosja wcale nie jest monolitem, Putin wcale nie sprawuje władzy absolutnej, wcale wszystkiego nie kontroluje

Putin bardzo lubi też symbolikę. Ta „katastrofa" wydarzyła się dokładnie dwa miesiące po próbie puczu Prigożyna. Ponadto dokładnie w tym samym dniu na żywo w telewizji prezydent Putin wręczał żołnierzom medale za odwagę na polu walki na Ukrainie, a w zeszłym roku taki sam medal wręczył Prigożynowi. Trzeba także pamiętać, że Rosja wcale nie jest monolitem, Putin wcale nie sprawuje władzy absolutnej, wcale wszystkiego nie kontroluje. Jest wiele środowisk, które go krytykują i którym nie spodobało się to, że najpierw publicznie nazwał Prigożyna zdrajcą, a później zachował się tak, jakby nic się nie stało. Podczas gdy w Rosji za wpisy w mediach społecznościowych można trafić na kilkanaście lat do więzienia, Prigożyn po przeprowadzeniu próby puczu był na wolności i nadal prowadził swoje interesy. To się nie podobało społeczeństwu rosyjskiemu, które lubi, kiedy władza jest silna, nawet jeśli robi różne złe rzeczy. Nie spodobało się to oligarchom, służbom specjalnym, wojsku. Bo car okazał się słaby. A car nie może być słaby. Jest też krytykowany za sposób prowadzenia „specjalnej operacji wojskowej" na Ukrainie. Przedstawiciele różnych środowisk zastanawiają się, dlaczego Rosja jeszcze nie zmiażdżyła Ukrainy. Wnioski są takie, że widocznie Putin jest zbyt słaby, żeby to zrobić. Próba puczu Prigożyna i to, co się po niej wydarzyło, uderzyło w wizerunek Putina, który zawsze kreował się na silnego, pewnego siebie, wybitnego wręcz przywódcę. Dlatego Putin musiał pokazać, że jest silny i kontroluje sytuację, a tym samym wysłać sygnał do wszelkich malkontentów, żeby uważali.

W Podczas czerwcowego, dwudniowego buntu, kilka tysięcy wagnerowców najpierw przejęło kontrolę nad ponad milionowym miastem rosyjskim - Rostowem nad Donem, a później ruszyło w kierunku Moskwy. Dlaczego do tego buntu doszło i czego żądał Prigożyn?

Buntownicy sprzeciwiali się sposobowi prowadzenia tej wojny, a właściwie temu, że wojna z Ukrainą wciąż nie jest wygrana. Prigożyn bardzo mocno krytykował nie tylko dowództwo rosyjskie i elity polityczne, ale też samego prezydenta Putina. Za nieudolność, korupcję i wiele innych rzeczy powodujących, że Rosja nie jest w stanie wygrać militarnie. Jest jednak mało prawdopodobne, że Prigożyn działał sam, tylko w oparciu o wagnerowców. Trzeba założyć, że w kręgach władzy Rosji lub w resortach siłowych ktoś za nim stał. Ten bunt pokazuje, że w Rosji trwają wewnętrzne walki polityczne między różnymi środowiskami, między frakcjami w wojsku i służbach specjalnych, wśród oligarchów, w elitach politycznych. Frakcja, która popierała Prigożyna, najprawdopodobniej przegrała i pucz zakończył się zatrzymaniem wagnerowców niedaleko od Moskwy. Epilogiem była katastrofa, w której zginął Prigożyn. To spektakularne zdarzenie zwróciło uwagę świata, ale pamiętajmy, że w ostatnim czasie wielu ludzi w Rosji straciło życie w dziwnych okolicznościach. Niewydolność oddechowa, wypadnięcie z okna, wpadnięcie pod samochód... To jednak do naszej opinii publicznej się nie przedostaje. Jadąc na Moskwę Prigożyn domagał się sprawiedliwości - tak ten marsz nazwano. Oczekiwano odsunięcia dowództwa rosyjskiego, czyli ministra obrony - Szojgu i szefa sztabu sił zbrojnych - Gierasimowa. Miał przy tym milczące poparcie wielu kręgów w rosyjskim wojsku, które dostrzegają nieudolność dowództwa armii rosyjskiej. Putin oczywiście nie mógł się ugiąć przed tym ultimatum.

Bunt wagnerowców pokazuje, że w Rosji trwają wewnętrzne walki polityczne między różnymi środowiskami

W Grupa Wagnera - czym właściwie jest?

Jedną z najważniejszych jej postaci był Dmitrij Utkin, pseudonim Wagner, który podobno zginął razem z Prigożynem. Jego pseudonim wziął się stąd, że był zafascynowany muzyką Wagnera i ogólnie III Rzeszą. Miał wiele charakterystycznych nazistowskich tatuaży. Od niego wzięła się najpierw potoczna, a później oficjalna nazwa tej formacji. Pamiętajmy, że na Zachodzie też istnieje wiele prywatnych firm wojskowych. Z ich usług korzystają rządy czy korporacje. Różnica jest taka, że Grupa Wagnera od początku była finansowana, wyposażana i wykorzystywana przez władze państwowe w Rosji do realizacji interesów w różnych częściach świata. To było dla Kremla wygodne, bo zawsze można było powiedzieć: „nie mamy z nimi nic wspólnego". Kilka lat temu w Syrii doszło do starcia zbrojnego dużej jednostki wagnerowców z armią amerykańską. Amerykanie zmasakrowali przeciwnika. Co zrobiła Moskwa? Nic. „Nie mamy z nimi nic wspólnego". W wojnie na Ukrainie Grupa Wagnera też bardzo przydała się Rosjanom. Jej stan osobowy nigdy nie był wliczany do stanu osobowego rosyjskich sił zbrojnych. W związku z tym ich straty, które wyniosły ponad 20 tys. ludzi, nie były uwzględniane. Wagnerowcy, zwerbowani m.in. z rosyjskich więzień i kolonii karnych, służyli jako mięso armatnie. To też był powód wszczęcia buntu.

W Od kilku tygodni ponad 3 tys. wagnerowców stacjonuje w Białorusi, w tym tuż przy granicy z Polską. Powinniśmy się obawiać?

Dokładnie nie wiemy, ilu ich jest i ilu ich będzie. W tej chwili Grupa Wagnera to już nie jest ta sama formacja, co kilka miesięcy temu - została zdziesiątkowana. To luźna zbieranina, raczej kontrolowana przez Kreml. Praktycznie nie ma już dowództwa, ci ludzie albo zginęli, albo są wyłapywani przez rosyjskie służby. Część tych, którzy byli na Ukrainie, zginęli. Inni zostali wcieleni do rosyjskiej armii. Część wagnerowców przebywa w Afryce. Zasadniczym problemem jest to, jak ci wagnerowcy, którzy zostali na Białorusi, zachowają się po tym, co się stało. Mało prawdopodobne, by chcieli przejść do armii rosyjskiej. Oni nie byli lojalni wobec Rosji, narodu czy prezydenta. Byli lojalni wobec swojego wodza - Prigożyna. Ich największy obóz na Białorusi, w Osipowiczach, jest obecnie rozbierany. Nie wydaje się, by to zgrupowanie było zagrożeniem dla Polski, Ukrainy czy Litwy. Jest to natomiast ból głowy dla Alaksandra Łukaszenki. Na jego terytorium są uzbrojeni i dość niebezpieczni ludzie, którzy nie są wobec niego lojalni. Natomiast problemem dla Polski jest to, że polskie społeczeństwo zaczęło się ich obawiać. Białoruskie czy rosyjskie służby podszywając się pod wagnerowców mogą dokonywać teraz prowokacji skierowanych przeciwko Polakom i potęgować te obawy i chaos.

- Prigożyn po przeprowadzeniu próby puczu był na wolności i nadal prowadził swoje interesy. To się nie podobało społeczeństwu rosyjskiemu - mówi dr Jakub Olchowski z UMCS-u i Instytutu Europy Środkowej

W Zostając przy Białorusi - Putin zapowiedział rozmieszczenie tam broni jądrowej. Co to oznacza?

To kolejny etap „pełzającej aneksji" Białorusi przez Rosję. Łukaszenka robi dobrą minę do złej gry i opowiada, że bardzo się cieszy i to na jego prośbę, ponieważ obawia się ataku ze strony „złego NATO" i „imperialistycznej Polski". To, czy ta broń znajdzie się na Białorusi, nie ma żadnego znaczenia. Ważne jest, że temat pojawia się w przestrzeni publicznej. Ta broń i tak będzie pod kontrolą Rosji. Jej ewentualna obecność w Białorusi będzie oznaczała powiększenie liczebności wojsk rosyjskich w tym kraju. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę i wprowadzeniu zachodnich sankcji Białoruś jest już prawie całkowicie ekonomicznie i militarnie uzależniona od Rosji. Od początku inwazji Rosjanie traktują armię białoruską jako darmowy rezerwuar sprzętu i części zamiennych. Łukaszenka zdaje sobie z tego sprawę i na wszelkie sposoby próbuje przetrwać. Nie stracić władzy, majątku, a może życia i zdrowia.

W Jak wygląda sytuacja na militarnym froncie ukraińskim?

Sytuacja jest trudna, bo to jest w tym momencie niemal wojna pozycyjna. Inicjatywę strategiczną mają Ukraińcy, a Rosjanie nie mają żadnego pomysłu, jak tę inicjatywę przejąć. W każdym razie droga do rozstrzygnięcia wojskowego jest bardzo, bardzo długa.

W Jakie Ukraińcy mają opcje wyjścia z tej wojny? Wojny, która ich wykrwawia?

Władze tego państwa zdają sobie sprawę, że bez zachodniego poparcia, które musi się utrzymywać na stałym poziomie, Ukraina przegra tę wojnę. To będzie oznaczało zniknięcie tego państwa. Ta wojna to jest być albo nie być z punktu widzenia Ukrainy. Zarówno władze, jak i społeczeństwo, absolutnie nie zamierzają się poddawać i iść na kompromisy. Doskonale zdają sobie z tego, że Rosji nie chodzi o pozyskanie jakichś terytoriów czy zasobów, ale o odbudowanie imperium. To jest niemożliwe bez likwidacji Ukrainy jako niezależnego bytu. Ukraińcy zrobią wszystko, by wygrać wojnę. Bez względu na koszty.

W W czym Ukraińcy mogą widzieć nadzieję na zwycięstwo?

Pytanie, co oznacza zwycięstwo? Ukraińcy powtarzają konsekwentnie, że za warunek wystarczający do zakończenia konfliktu uznają wycofanie się wojsk rosyjskich z terenów Ukrainy w granicach z 1991 roku. Rosjanie nie zrobią tego, na pewno nie sami z siebie. Nadzieją Ukraińców jest dalsze wsparcie od Zachodu. Dlatego Rosjanie poprzez dezinformację i propagandę tak bardzo starają się przekonać społeczeństwa i rządy państw zachodnich, że nie ma sensu pomagać Ukrainie. Ponadto Ukraińcy liczą na to, że coś się wydarzy w samej Rosji. Sytuacja społeczna jest w Rosji bardzo napięta, sytuacja ekonomiczna wyraźnie się pogarsza. Widać tarcia między różnymi grupami interesów. Gdyby Zachód miał zmienić sytuację militarną w sposób wyraźny, musiałby wysłać na Ukrainę wojska. A tego nie zrobi. Uzbrajanie pomaga Ukraińcom, ale to nie rozwiązuje problemu. Przekazanie Ukrainie samolotów F-16 jest dobrym krokiem. Nie zmieni jednak sytuacji z miesiąca na miesiąc.

W Jakie są nastroje wewnętrzne w Ukrainie?

Społeczeństwo ukraińskie jest bardzo zmęczone. Widać konflikty wewnętrzne, podziały polityczne. Jednak Ukraińcy ciągle są zdeterminowani. Miażdżąca liczba Ukraińców nie zamierza się poddać. Do tego przyczyniają się działania Rosji, która prowadzi wojnę w sposób zbrodniczy. Rosjanie w zasadzie każdego dnia atakują szkoły, przedszkola, szpitale czy osiedla mieszkaniowe. Codziennie na Ukrainie giną ludzie. Rosjanie chcą złamać morale Ukraińców. Efekt jest odwrotny.

Rozmawiał Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Siłacze. Dzięki nim „Pudzian" odwiedzi powiat radzyński!

Początek grupy Strongman Team Międzyrzec Podlaski bierze się z zamiłowania do czasów, kiedy na świecie zdecydowanie najlepszy był Mariusz Pudzianowski. Już w najbliższą niedzielę będzie gościć w Kąkolewnicy.

Najbardziej doświadczony z międzyrzeckiej grupy - Robert Majczyna, miał okazję spotkać się z „Dominatorem". Do międzyrzeckiego teamu należy również syn Roberta - Adrian, który również ma już za sobą kilkanaście startów oraz Dariusz Nowosielski i Mateusz Skrzat.

- Zaczęło się od tego, że każdy w młodzieńczych latach był wpatrzony w Mariusza Pudzianowskiego, każdy chciał być taki jak on. Zresztą nie tylko jak on, bo bardzo popularni byli „Siłacze" na TVN, gdzie występowali bardzo uznani zawodnicy. Mój pierwszy start w zawodach Strongman miał miejsce w Lublinie, w 2000 roku. Taki prawdziwy zastrzyk pewności, że chcę to robić, był podczas spotkania z Pudzianowskim, Toczkiem, Nowotniakiem... Siedzieliśmy razem przy stole i właśnie wtedy poczułem, że chcę dźwigać duże ciężary. Ja przy chłopakach byłem bardzo malutki, a każdy z nich mógłby zająć cały stół. Mimo to sama obecność z takimi postaciami była czymś niesamowitym - powiedział „Padre".

Strongman Team Międzyrzec od 2016 roku

Międzyrzeccy siłacze wspólnie trenują od kilku lat. Dzięki zawodom zwiedzili już niemal całą Polskę i znaczną część świata.

- Tutaj działamy już sześć - siedem lat. Sprzęt zwozimy, kompletujemy. Wspólnie podjęliśmy decyzję o trenowaniu razem. Najpierw u mnie na podwórku w Międzyrzecu, teraz w stodole, przy domu, w którym mieszkam obecnie. Trenujemy bez względu na warunki atmosferyczne, choć czasami nie jest łatwo. Od tego czasu startujemy w zawodach, organizujemy też pokazy w szkołach, własne zawody. Są też dożynki, takie jak w gminie Kąkolewnica, gdzie również odbędzie się rywalizacja kilku zawodników - skomentował Mateusz Skrzat.

Kontuzjogenny sport

Dźwiganie ogromnych ciężarów wymaga nadludzkiej siły, ale również odporności na kontuzje. A tych w sporcie uprawianym przez Strongman Team Międzyrzec nie brakuje.

- Była taka sytuacja, że dźwigając na zawodach walizki, zaczęły mi się wyślizgiwać. Ukończyłem konkurencję, jednak po chwili podszedł do mnie znajomy, który zauważył, że to wyślizgiwanie było spowodowane naruszonymi odciskami na dłoniach. Takie kontuzje zdarzają się jednak często, ale pod wpływem woli walki i adrenaliny jesteśmy w stanie ukończyć daną konkurencję. Mało tego, często startujemy w kolejnych - podkreśla Dariusz Nowosielski. Robert Majczyna dodał po chwili, że jego problemy zdrowotne są na tyle duże, że kibice nie będą mieli okazji dopingować go już podczas rywalizacji strongman.

- Jeśli chodzi o przyszłość, ja już niestety nie wystartuję w żadnych zawodach, ze względu na niedawno zdiagnozowaną chorobę serca. Będę prowadził lub sędziował zawody. Mamy już na tyle duże doświadczenie, że możemy to robić. Do sędziowania nie są potrzebne żadne kursy, po prostu wystarczy przeżyć kilkadziesiąt razy daną konkurencję i dobrze wiesz, jak prawidłowo powinny wyglądać - tłumaczy Majczyna. - W wielu kontuzjach, które odnosimy, nie pomoże zwykły fizjoterapeuta czy masażysta. Miałem takie zdarzenie, gdzie masażysta przez długi czas starał się zrobić, co mógł, w pewnym momencie wyglądało to wręcz komicznie, bo po prostu nie dawał rady zrobić tego, co w danym momencie było potrzebne. Załamał ręce i poprosił mnie, bym już więcej nie przychodził. Dlatego też mamy zaznajomionych specjalistów, którzy w wielu przypadkach nam pomagają - dodał.

W 2023 roku z najcięższą kontuzją musiał zmierzyć się jednak Nowosielski.

- W moim przypadku najcięższa z kontuzji była dosyć niedawno. Zerwałem triceps na treningu, choć zajęcia udało się jeszcze dokończyć. Gdyby nie jedno powtórzenie za dużo, dziś byłbym w życiowej formie. Tak to oceniam, bo czułem się już wtedy bardzo mocno. Nie był to jakiś największy ciężar, bardziej rozgrzewkowy, ale zrobiłem o jedno powtórzenie za dużo i triceps się zerwał. Na całe szczęście szybko udało się zrobić operację - powiedział.

Więcej zdjęć na: www.miedzyrzec.24wspolnota.pl

Dariusz Nowosielski, Adrian Majczyna, Robert Majczyna, Mateusz Skrzat

> **Mateusz Skrzat**
> **Wszystko zaczęło się od hantla i belki. Dziś nasza „kolekcja" jest już zdecydowanie większa**

> **Dariusz Nowosielski**
> **Często śmieję się, że mogę być nawet ostatni, byle Skrzat był za mną. Prowadzimy między sobą taką małą rywalizację, która napędza nas podczas startów**

Ciężary robione na zamówienie

Strongmani ćwiczą na urządzeniach, które sami sobie skonstruują. Robią je sami bądź zlecają znajomym.

- Ten sport można uprawiać w każdych warunkach. Co wymyślimy sobie do noszenia, to nosimy. Można dźwigać worek z piachem, można stworzyć platformę, na której będą siedziały osoby, które również trzeba przenieść. Nosimy też samochody... Pomysłów może być wiele. Samochód, który mamy do treningów czy też na organizowane przez nas zawody waży 340 kg. Zakłada się go na plecy i niesie. Na Węgrzech nosiłem walizki, które ważyły po 150 kg - mówi nam Mateusz Skrzat.

- Część sprzętu robimy sami, część wykonuje ktoś na zamówienie. Kwestia znalezienia dobrego spawacza, któremu dostarczamy wymiary, jak to wszystko ma wyglądać i on wtedy wykonuje dla nas taki ciężar. W tym momencie mamy tyle sprzętu, że moglibyśmy robić bardzo duże zawody - dodaje Nowosielski.

Organizują zawody i pokazy dla dzieci

Siłacze z Międzyrzeca pojawiają się także w szkołach, gdzie pokazują, jak interesującym sportem jest podnoszenie tak dużych, rzadko spotykanych ciężarów. Swoich sił mogą spróbować również osoby, które kibicują podczas organizowanych przez Strongman Team Międzyrzec Podlaski zawodów.

- Dajemy spróbować podnieść różne ciężary także dla kibiców. Zdarzają się tacy, którzy lekceważą te zadania, jednak w większości podchodzą do ciężarów z respektem. Najodważniejsi są zawsze ci, którzy wypiją o jedno piwo za dużo, jednak nie dopuszczamy takich osób do zadań, bo jest to zbyt duże zagrożenie nie tylko dla nich, ale też dla osób znajdujących się na widowni - podkreśla Nowosielski. Strongmani zapraszają także do wstąpienia do klubu. Na treningach w podmiędzyrzeckiej stodole pojawiają się już zawodnicy z Lublina czy Łukowa.

Najsilniejszy człowiek świata już w niedzielę pojawi się w Kąkolewnicy

- Mieliśmy już wiele wiadomości w sprawie dołączenia do nas. Ja sam miałem ich kilkanaście przez ostatnie dwa, trzy lata. Najczęściej kończy się jednak na chęciach. Z tej grupy pojawiło się może dwóch chłopaków. Jeden wylicytował też trening z nami na aukcji WOŚP i dotrzymał słowa, był z nami na treningu. Można nas znaleźć na Facebooku, więc nie ma problemu z dołączeniem. Nie bierzemy za to pieniędzy, nie wrzucamy też od razu na głęboką wodę. Każdy może zacząć od ciężarów, jakie akurat da radę dźwignąć. Stopniowo wchodzimy na coraz większe, tak to wygląda - zachęca Nowosielski.

Dzięki nim „Pudzian" odwiedzi Kąkolewnicę

Strongmani z Międzyrzeca mieli również spory udział w tym, by na dożynkach gminno-parafialnych w Kąkolewnicy pojawił się najsilniejszy człowiek świata. Robert Majczyna, który od lat współpracuje z gminą Kąkolewnica, uruchomił kontakty ze świata strongman, dzięki czemu na kąkolewnickich dożynkach w tym roku pojawi się Mariusz Pudzianowski.

- W niedzielę, 3 września w Kąkolewnicy, po raz szósty odbędzie się Puchar Polski Strongman. Gwiazdą naszego wydarzenia będzie Mariusz Pudzianowski. Organizujemy zawody wspólnie z panią wójt gminy Kąkolewnica Anną Mróz i klubem Strongman Międzyrzec Podlaski. W organizację imprezy włączeni są również nasi prywatni sponsorzy. Dzięki współpracy zaprosiliśmy naszego ambasadora - powiedział Majczyna.

rg

REG

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Dożynki Wojewódzkie w Radawcu. Konkursy i koncerty

Zenek Martyniuk i Akcent

Fot.Dominika Polonis

Fot.Dominika Polonis

Poświęcenie wieńców

Fot.Dominika Polonis

Koncert Zenka Martyniuka

Fot.Dominika Polonis

Wręczenie nagród

Fot.Dominika Polonis

KGW powiatu bialskiego

Radwiec Duży: Koła Gospodyń Wiejskich, koncert Zenka Martyniuka, wieńce tradycyjne i nowoczesne. Tak w skrócie wyglądały Dożynki Wojewódzkie w Radawcu, w których mogliśmy wziąć udział w niedzielę (27 sierpnia).

- Nasz wieniec jest w stylu nowoczesnym. Mamy bardzo oryginalny wieniec, zrobiony ze zbóż: żyta, owsa, przeżyta, obklejony jest kwiatami. Prace nad nim trwały dwa tygodnie. Gołąb oklejony jest żytem, a winogrona zrobiłyśmy z orzechów włoskich - mówi Ewa Sysiak, sołtys gminy Serniki w powiecie lubartowskim.

Dożynki to bardzo lubiana forma podziękowania rolnikom za ich trud. - Bardzo się cieszymy, że możemy podziękować rolnikom za ich ciężką pracę. Prosimy też o błogosławieństwo na dalsze lata pracy – dodaje Ewa Sysiak.

Na dożynki swój wieniec przygotowało również Koło Gospodyń Wiejskich Zakrzów z powiatu łęczyńskiego. - Jesteśmy bardzo twórcze. Nasz wieniec ma koło w podstawie, a to symbol ziemi. Trzy ramiona, które są w formie serca, a jego zwieńczenie to korona, która symbolizuje Jezusa Chrystusa, który był ukrzyżowany. Wszystko to spływa na eucharystię. Bez Boga ani do proga – śmieje się Alina z KGW Zakrzów.

- Mamy wieniec tradycyjny, wszystko było robione ręcznie, chlebek również samodzielnie wypiekany. Zboże zbierałyśmy sierpem, suszyłyśmy. Wykonanie wieńca jest bardzo pracochłonne. Zaczęłyśmy się do niego przymierzać na początku czerwca. Wić zaczęłyśmy pod koniec lipca - mówi Jolanta z Koła Gospodyń Wiejskich w powiecie bialskim.

Praca nad wieńcem ma wiele etapów. Rozpoczyna się od zbierania zboża. - Najpierw przygotowujemy konstrukcje, żeby było do czego przyczepić zboże. Zwijamy je w takie pęczki i suszymy. Musi być ono w zaciemnionym miejscu i odpowiedniej temperaturze. Później się codziennie spotykamy i go tworzymy – opowiada Jolanta.

Konkursy

Znamy również laureatów konkursu powiatowego i wojewódzkiego na wieniec współczesny oraz tradycyjny.

KONKURS POWIATOWY
Zgłoszono 30 wieńców, po 15 w każdej kategorii.

Wieniec tradycyjny
1. KGW w Garbowie
2. KGW Lawenda ze Stasina
3. Sołectwo Kajetanówka

Wieniec współczesny
1. KGW ze Strzeszkowic
2. KGW w Bogucinie
3. KGW w Łuszczowie I i II

KONKURS WOJEWÓDZKI

Wieniec tradycyjny
Wyróżnienie: powiat chełmski Turka
3. powiat rycki - KGW Kłoczew
2. powiat bialski i powiat lubelski
1. powiat puławski - KGW Zagrody

Wieniec współczesny
Wyróżnienie: powiat lubelski – gmina Serniki
3. powiat opolski – Zespół Szkół Zawodowych
2. powiat parczewski
1. powiat kraśnicki – Łychowianki

Dominika Polonis

REG

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Fot.Daria Jonaszko

Zosia i Kajtuś Misiurek, Rozkopaczew,
ur. 19.08, g. 10.00; 2300 g, 2900 g,
Rodzice: Sandra, Dawid
Rodzeństwo: Jasio

Fot.Daria Jonaszko

Zuzanna Kuzioła, Świdnik
ur. 22.08, g. 10.00; 3000 g,
Rodzice: Dorota, Michał

Jarosław Bronisz, Kolechowice,
ur. 21.08, g. 12.36; 3530 g, 56 cm,
Rodzice: Svitlana, Karol

Fot.Daria Jonaszko

Sara Wójtowicz, Nowa Wieś
ur. 23.08, g. 0.30; 3220 g, 53 cm,
Rodzice: Paulina, Krystian

Marcel Janasz, Lubartów
ur. 24.08, g. 11.40; 3370 g, 56 cm,
Rodzice: Laura, Bartosz

Fot.Daria Jonaszko

Róża Lato, Pałecznica,
ur. 20.08, g. 10.20; 3440 g, 54 cm,
Rodzice: Justyna, Rafał
Rodzeństwo: Zuzia

Szpital w Radzyniu

Tymon Frąckiewicz, Domaszewnica
ur. 16.08, g. 8.27, 2880 g, 52 cm
Rodzice: Ewelina, Grzegorz
Rodzeństwo: Marcel 9 lat

Klara Waszczuk, Drelów
ur. 25.08, 8.45, 3620 g, 58 cm
Rodzice: Paulina, Janusz
Rodzeństwo: Wiktor 2 lata

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Car Rosji kochał Polki. Czy miał nieślubne potomstwo z paniami z Lubelszczyzny? (cz. I)

Co łączyło wychowanicę Puław, księżną z Białej i gospodynię Nepli?

Że Gustaw Ehrenberg, znany poeta i rewolucjonista, syn puławskiej wychowanicy księżnej Izabeli Czartoryskiej, pięknej Heleny z Dzierżanowskich Rautenstrauchowej, jest biologicznym dzieckiem cara Rosji Aleksandra I, nie jest żadną tajemnicą i nie budzi to poważniejszych wątpliwości. Mniej lub bardziej zasadne plotki przypisywały carowi też jednak ojcostwo jeszcze dwójki innych dzieci.

Teofila z Morawskich Radziwiłłowia (na obrazie jako Hebe) zawróciła w głowie m.in. dziedzicowi fortuny Radziwiłłów księciu Dominikowi, bratu Napoleona Bonaparte księciu Hieronimowi, królowi Prus Fryderykowi Wilhelmowi III, najprzystojniejszemu polskiemu arystokracie hrabiemu Arturowi Potockiemu i szefowi rosyjskiego wywiadu księciu Aleksandrowi Czernyszewowi. Czy do tej listy powinniśmy dopisać cara Aleksandra? Z pewnością ich relacja była bliska i serdeczna, plotki o tym, że mieli mieć dziecko, wydają się jednak słabo udokumentowane

Car Rosji Aleksander I kobietom mógł się podobać nie tylko dlatego, że był carem. Wysoki (ok. 180 cm wzrostu na przełomie XVIII i XIX wieku to było dużo!), może i trochę łysiejący, ale postawny, czarujący w obyciu, niepozbawiony umiejętności aktorskich i urodzony manipulant, potrafił bawić damy i przekonywać mężczyzn. Fakt, że był żonaty, nie odgrywa w naszej historii specjalnie istotnej roli. Tylko dla porządku: jego żoną był księżniczka heska, Elżbieta Aleksiejewna, skądinąd niesłychanie piękna i ciekawa kobieta. Też nie stroniła od mniej i bardziej znaczących oraz złożonych romansów. Najgłośniejszy i najpoważniejszy był ten z przyjacielem cara, Adamem Jerzym Czartoryskim. Owocem tej relacji miała być córeczka (Paweł I, widząc kruczowłosą wnuczkę, nawet publicznie zwrócił uwagę, że rodzice są przecież blondynami - ale jakoś nikt nie spieszył się, żeby wyjaśniać mu zawiłości genetyki...). Ot: Aleksander i Elżbieta formalnie żyli razem, realnie osobno, szanowali się, jedno drugiemu nie zawracało specjalnie głowy.

Polka miłością jego życia

Kochanek posiadał sporo, jednak najtrwalszy i najbardziej znaczący był związek z Marią Naryszkiną, z domu Czetwertyńską, córką paskudnego zdrajcy, Antoniego Stanisława Światopełk-Czetwertyńskiego, którego zrewoltowany warszawski tłum powiesił w trakcie Insurekcji Kościuszkowskiej. Rosjanie lojalnie zadbali, by rodzina kolaboranta miała się dobrze. Marię wydano za znaczącego, wyraźnie od niej starszego, zamożnego i świetnie wychowanego rosyjskiego arystokratę. Mąż nie był zbyt nachalnie zazdrosny, zdawał sobie sprawę, że młodziutka piękność u boku jest jego poważnym atutem. W salonie Naryszkinów, gdzie orkiestra grywała na złotych harfach, gościła cała ówczesna śmietanka towarzyska Petersburga, a i tak największą jego gwiazdą była gospodyni. Obłędnie piękna, cudownie zgrabna (wszyscy doceniają dekolt, po prostu wszyscy!), dowcipna, elegancka, czarująca. Kochał się w niej każdy, kto ją zobaczył, ale podjąć rywalizację odważyli się tylko nieliczni. Wyglądało, że sukces odniesie Płaton Zubow (ex-kochanek jeszcze carycy Katarzyny, czyniący też w swoim czasie awanse żonie Aleksandra - wówczas już mocno starszy pan, ale w formie). Koniec końców jednak faktem stał się związek z Aleksandrem. Książę Naryszkin pękał z dumy. Sytuacja nie była dla nikogo tajemnicą, kochanka mieszkała w pałacu piętro wyżej niż para imperatorska, bywała anonsowana oficjalnie jako towarzyszka cara na wszystkich wydarzeniach publicznych i prywatnych. Owocem było czworo dzieci, z których żadne nie dożyło dorosłości. Oczywiście oboje nie mieli pretensji do wyłączności w nader liberalnej tej epoce, z takimi ansami uchodziliby za dziwaków. Koniec końców to Naryszkina zerwała relację.

Czy miał romans z bialską księżną?

Pewną zagadką dla biografów jest relacja Aleksandra z ostatnią bialską Radziwiłłową, księżną Teofilą z Morawskich, żoną Dominika Radziwiłła. Dama może i o mało klasycznej, ale budzącej ogromnej emocje urodzie, czarująca, charakterna i nader rozrywkowa, mimo opinii ekscentrycznej skandalistki, okazała się świetną gospodynią pałaców w Białej Książęcej (Podlaskiej) i Nieświeżu oraz wielką gwiazdą warszawskich salonów epoki Księstwa Warszawskiego. Do jej stóp padali hrabia Artur Potocki, cesarski brat Hieronim zaś ponoć z jej powodu (i ich wspólnej predylekcji do wesołych kąpieli w czerwonym winie...) o kilka dni spóźnił się na wyprawę do Rosji. Kiedy książę Dominik, bohaterski szwoleżer, zmarł od rany odniesionej w bitwie pod Hanau, jej główną troską stało się zapewnienia bytu i schedy dla swoich dzieci. Sprawa była w dwójnasób trudna, bo najstarszy syn w świetle rosyjskiego prawa uchodził za nieślubnego i dziedziczyć nie mógł, poza tym dobra były pod sekwestrem. Poleciała z tym do Napoleona, ale on już oczywiście jesienią 1814 roku nic nie mógł, więc roztoczyła swój czar przed bawiącym akurat w Paryżu Aleksandrem (gdzieś tam po drodze był jeszcze, też oczarowany, król pruski...). Car oczywiście dostrzegł jej urodę i temperament, w sprawach majątkowych jednak było już „pozamiatane": Teofilę uprzedził Antoni Radziwiłł.

Aleksander I w latach 1815- 1825 w Warszawie bywał zaskakująco często. Obserwując jego częste podróże, można odnieść wrażenie, że w Petersburgu czuł się po prostu źle, każda okazja do wyjazdu była uznawana za dobrą. Osobiście uczestniczył nawet w dość błahych wydarzeniach politycznych, na które inni monarchowie wysyłali ministrów.

Marszałek Kutuzow podobno powiedział o Marii Naryszkinie, że jest wystarczającym powodem, żeby kochać wszystkie kobiety

Największą i najbardziej długotrwałą miłością cara Aleksandra I była Polka, Maria Naryszkina, córka księcia Antoniego Światopełk-Czetwertyńskiego. Zupełnie oficjalnie występowała i była honowana jako partnerka monarchy

Kiedy jesienią 1815 roku do Warszawy na koronację zjechał car Aleksander, wiązało się to ze wzmożeniem spowolnionego nieco rytmem wojen i towarzyszących im zniszczeń życia towarzyskiego. Och, z jakąż zazdrością warszawskie damulki w pamiętnikach piszą o względach, jakimi wciąż młodziutka i coraz śliczniejsza księżna cieszyła się u przystojnego i wysokiego jak wszyscy Romanowowie imperatora! Mimo że car był bardzo dyskretny i taktowny, rychło dla wszystkich stało się jasne, że spośród wszystkich dam wyróżnia jedną. Ze wszelkich dowodów łask do mnie przemawia najbardziej jeden szczegół: kiedy Teofila zaprosiła Jego Imperatorskie Wieliczestwo na typowo polski obiad i podała nań kapustę, car gorąco takie menu pochwalił. To musiały być poważne emocje...

Tajemniczy chłopiec imieniem Serge

Car, który uwielbiał projektować małżeństwa, wydał Teofilę za księcia Czernyszewa, swojego najważniejszego i najprzystojniejszego szpiega. Jak to w wypadku gorących natur bywa, pełen pasji romans po zamianie w sakramentalne małżeństwo wyraźnie ostygł. Teofila nudziła się potężnie, zwłaszcza kiedy mąż wywiózł ja do Moskwy, dziury w porównaniu z Pitrem dość zapyziałej. Związek nie przetrwał długo. Głównie dlatego, że szef całego rosyjskiego wywiadu (!) o rozmiarze przyprawionych sobie rogów dowiedział się jako jeden z ostatnich w Petersburgu. Księżna wróciła do starego nazwiska (głosząc powszechnie bon mot, że lepiej być Radziwiłłową niż Czernyszewową...) i romansowała z całych sił. Car - który pod koniec życia zrobił się znacznie bardziej konserwatywny i pobożny - z dawnej sympatii patrzył na to przez palce i sam dalej Teofilę chętnie widywał. W efekcie, kiedy w 1824 roku w jej otoczeniu pojawił się malutki chłopczyk o imieniu Serge, anonsowany jako jej wychowaniec, niektórzy widzieli w nim sekretne dziecko Imperatora. Ale żadnych dowodów ani przesłanek za tym nie ma. Wydaje się jednak, że w tym wypadku ojcostwo przypisać można było z większym prawdopodobieństwem niejakiemu Sergiejowi Biezobrazowowi, mizernej reputacji oficerowi i bawidamkowi, którego wdziękom księżna Teofila uległa na własną zgubę: nie dość, że kacapidło ją tłukło i poniewierało, to jeszcze zaraziło śmiertelną chorobą weneryczną.

cdn/

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Z kolańskich i nie tylko opowieści Jana Macecha (cz. II)

O ślubach branych po ciemku i kolańskich Żydach

Zmarły na początku sierpnia w wieku 94 lat Jan Macech z Kolana (gm. Jabłoń, powiat parczewski) był chodzącą kroniką swojej wsi i regionu. Baczny, ciekawy świata obserwator, bystry i uważny słuchacz starych opowieści, sam obdarzony świetną pamięcią i ogromną wiedzą pozwalającą mu mądrze porządkować i kojarzyć ze sobą fakty, był fascynującym rozmówcą.

Parafianie ze wsi Kolano, prawdopodobnie na tle pałacyku Łubieńskich (lata dwudzieste XX wieku)

Wspomnień i opowieści Jana Macecha starczyłoby na książkę, której bohaterem byłaby cała społeczność wsi Kolano. Są one niesłychanie różnorodne, bo Macecha interesował każdy przejaw życia wspólnoty i poszczególnych jej członków. Od obserwacji ciekawskiego chłopczyka, poprzez przemyślenia dojrzałego mężczyzny, aż po życiowe reminiscencje seniora wspólnoty. Pan Jan do końca imponował nie tylko świetną, wręcz „szczególarską" pamięcią, ale i trzeźwością osądu.

Wiele opowieści zasłyszał od starszych mieszkańców miejscowości, którzy dobrze pamiętali czasy prześladowań unii. Miejscowi włościanie odmówili wtedy przyjęcia prawosławia, a nawet posyłania dzieci do szkoły. Posługi religijne otrzymywali bardzo rzadko od tajnych jezuickich misjonarzy. Ogromnym wsparciem była dla nich hrabina Łubieńska, która otaczała ich opieką i dbała, żeby nawet kiedy ktoś został za opór obłożony jakimiś karami, to rodzina nie zginęła z biedy.

Tajne śluby w Kolanie

- Opowiadał mi jeszcze dziadek, który zapamiętał wiele z czasów prześladowań unitów w Kolanie i na całym Podlasiu. Nikt nie chciał chodzić do cerkwi. A do kościoła katolickiego to było różnie, nie zawsze można było iść. Był zakaz wpuszczania unitów, więc i miejscowi dziwnie patrzyli i mógł kto donieść, a w Jabłoniu, zdaje się, żandarmeria miała swoją siedzibę. Trzeba było liczyć na księdza - misjonarza, który raz na jakiś czas przyjeżdżał i wtedy dawał w całej wsi śluby, chrzcił, spowiadał. I jednej nocy przychodzi posłaniec i mówi, że będzie ksiądz i będzie w stodole naszej (taka była pleciona z wikliny) chrzty dawał. I sam pamiętam, jak opowiadała starsza pani, jeszcze przed wojną to było, że przyszedł chłopak, żeby z nim ślub wzięła przy takiej okazji. Matka ją wysyłała, a ta zaczęła mieć wątpliwości, że to przyszedł Onufry, a ona by chciała za Filipa... A matka na to: idź, weź ten ślub, bo potem to i takiego nie będzie... A potem, jak wrócili od księdza, to się ten narzeczony zaczął przytulać, mówić: słuchaj, nam już można, jesteśmy małżeństwem! Zaczął jej rozwiązywać kratkę (taką sukienkę chłopską długą do ziemi). A ona: ale jeszcze uczty weselnej nie było, na razie nic z tego. I mu drzwi zatrzasnęła przed nosem.

Siostra ładna i taka trochę mniej

Były w Kolanie dwie siostry. Jedna przepiękna, jakby całą urodę z rodziny dostała. Do niej był sznur kawalerów, a do tej drugiej, mniej hojnie obdarowanej, całkiem nikt się nie pchał... No i w końcu poszedł jeden z tą piękniejszą do takiego tajnego, nocnego ślubu. Wracają do chałupy, ten się przygląda i powiada: to nie ta! Ratunku! Co żeście mi zrobili! Zbiegły się kumy i kumowie na naradę i jeden taki starszy mówi: Słuchaj, ty nie patrz na to, że ona nieurodna. Ona ci będzie robić jak wół, nawet jak ją sklniesz, to ona cię będzie słuchać i robić, co każesz. I faktycznie tak było, żyli długo i szczęśliwie, nawet ich wnuków dobrze znam do tej pory...

Kolańscy Żydzi

Wieś była zaludniona gęsto, cała kryta strzechą. Po sąsiedzku od nas mieszkali Żydzi, ja kolegowałem z tymi chłopakami. Ich było trzech, a ja byłem jeden. Różnie bywało, ale najgorzej, że ja byłem łatwowierny, a oni mnie zawsze na czymś oszukali. Na przykład w ubraniu dziadka znalazłem starą pięciorublówkę - złotą, taką starą. I oni mnie przekonali, że to nic nie warte, jeszcze dali mi za nią papierowy samolocik. Jeden z nich był moim najlepszym kolegą. Pamiętam jego śmiech, zawsze jak bawiliśmy się w konie, to on rżał i to było bardzo śmieszne. A jego brat był zupełnie inny, bo strasznie bluźnił i skakał do bitki. Oni chodzili z nami do szkoły. Żyd nie uczestniczył w modlitwie. Tylko wstawał i patrzył przed siebie. Kiedyś go uszczypnąłem, aż podskoczył, to od razu powtórzyłem. Dostałem po łapach linijką od nauczyciela i drugi raz od jego starszego brata. W 1934 roku zimą, jak rodzice poszli do kościoła, my szukaliśmy jakiejś atrakcji, zabawy. Chłopcy przyszli do nas i znaleźliśmy za obrazem święcone opłatki. No to zjedliśmy. Zrobiła się wielka awantura, która oparła się aż o ich rabina: co się stało, że Żydzi zjedli poświęcone. Rejwach potężny.

Jan Macech (1929 - 2023) był od urodzenia mieszkańcem wsi Kolano w gminie Jabłoń (powiat parczewski). Dzięki swojej pasji historycznej, ciekawości świata i świetnej pamięci przechował wiele opowieści z dziejów wsi i regionu. Często i chętnie udzielał nam ze swojej skarbnicy. Był też osobą niezwykle zaangażowaną społecznie, chętnie uczestniczył i inicjował obchody patriotyczne i akcje społeczne zarówno parafialne, jak i świeckie.

W czasie wojny u Macechów ukrywała się przez dwa miesiące żydowska dziewczyna

Z inicjatywy m.in. Jana Macecha na cmentarzu w Kolanie został wzniesiony pomnik upamiętniający opór i męczeństwo tutejszych unitów w latach 1874- 1905

Rachela, świetna koleżanka

Drugi przypadek był z inną dziewczynką, Rachelą, trochę starszą ode mnie. Chodziła do szkoły razem z polskimi dziewczynkami, bardzo ją lubiono. Na 3 Maja poszła razem z chórem śpiewać patriotyczne piosenki do kościoła. Jak jej ojciec się dowiedział, że była w kościele, to ją tak sprał, że tydzień nie chodziła do szkoły.

W czasie okupacji, zimą 1940 r., w Kolanie już bywali Niemcy. I zagadywali do naszych dziewcząt. I jeden Niemiec, feldfebel, zaczął ją podrywać, zagadywać do niej, bo była bardzo ładna. I jeden z żołnierzy, Słowak, który mówił trochę po polsku, powiedział do jednej z dziewcząt: A ty masz krzywe nogi! A ona odpowiedziała: A twój kolega z Żydówką chodzi!

Jak ten się dowiedział, że ona jest Żydówką i poszedł z nią do karczmy nawet, to zrobił potężną awanturę. Kiedy w 1940 r. i 1941 r. zaczęły się poważniejsze prześladowania Żydów (bo w 1939 nie było to jeszcze specjalnie odczuwalne), ta dziewczyna poszła do jednego z dowódców podziemia i mówi mu: Jak chcesz, to ja ci się oddam, ale zrób coś, żebym ja przeżyła. On na to: ja tego wcale nie wymagam, ja ci i tak pomogę. Wysłał ją z patrolem do Chmielowa, tam była już silna organizacja, żeby tamtejsi odprowadzili ją do Lasów Parczewskich, do tajnego obozu partyzanckiego tzw. Bazaru. Dalej słuch o niej zaginął.

Jak ukrywano Małkę

Żydówka z Parczewa przyszła ze swoją córką na początku czerwca 1942 roku, w sianokosy. Matka im posłała i one nocowały dwie noce, nie szły dalej, bo akurat burze chodziły. I co dalej? Ta matka poprosiła, żeby córka, 18-letnia Małka, mogła zostać u nas dłużej, a ona pójdzie do domu do Parczewa zobaczyć, czy nikt jej dobytku nie rozkradł. Ona handlowała ścinkami materiału, które wymieniała na kaszę, mąkę i jakoś tam jej się wiodło. Poszła do Parczewa i tam zginęła zabita przez Niemców, a ta Małka została u nas. Jeden miesiąc, drugi... Była bardzo ładna, ślicznie śpiewała. Starsza siostra nauczyła ją pacierza, żeby w razie czego mogła się wytłumaczyć, ona była bardzo pojętna. Kiedyś siadamy razem do stołu i ja pytam: Małka, a dlaczego Żydzi jedzą tyle cebuli? - A bo jak mieszkaliśmy w ciepłych krajach, to tam było dużo i cebuli, i czosnku - i został taki zwyczaj... Aż we wrześniu przyszli Niemcy, którzy akurat wybierali kontyngent i przewozili do Parczewa. Kiedy ona zobaczyła przez okno Niemca, wpadła w panikę. Wyciągnęła z torby Gwiazdę Dawida, zaczęła ją sobie przyczepiać i strasznie krzyczeć. Matka zaczęła ją uspokajać, a tu Niemiec już wchodzi do mieszkania... W ostatniej chwili zauważył, że ojciec w stodole młóci zboże i poszedł do niego domagać się zboża na kontyngent. Ojciec próbował coś tłumaczyć, że to na nasienie, ale Niemiec niczego nie słuchał. Ojciec na tę Małkę strasznie nakrzyczał: co ty nam zrobiłaś, dlaczego? - A bo Hitler tak kazał! No to jak ty Hitlera słuchasz, a nie nas, to znajdziemy ci inne miejsce. Odprowadził ją pod Holendernię, sąsiednią wioskę, tam były dwa bunkry, ziemianki, w których ukrywali się inni Żydzi. Niedługo potem Niemcy odkryli tę kryjówkę i ona tam zginęła...

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 17fb0f4bdb

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

„Górnicy" pozostali na fali, „Nafciarze" pokonani

Trzecie zwycięstwo z rzędu Górnika Łęczna! W sobotę w 6. kolejce Fortuna 1. Ligi zielono-czarni wygrali u siebie 1:0 z Wisłą Płock.

Do tego spotkania zielono-czarni podeszli z wysokim morale po zwycięstwie w derbach z Motorem. Górnik wygrał ostatnio 1:0 na Arenie Lublin, w obecności niemal 14 tys. kibiców, po golu w samej końcówce autorstwa Egzona Kryeziu. W trzech meczach poprzedzających derby Górnik zanotował remisy z Wisłą Kraków, Arką Gdynia i Miedzią Legnica oraz wygraną nad Chrobrym Głogów. Dzięki tym wynikom łęcznianie byli na szóstym miejscu w tabeli.

Wisła to spadkowicz z Ekstraklasy. Płocczanie zaliczyli identyczny start, jak Górnik - zremisowali trzy pierwsze mecze. Ich rywalami w tych spotkaniach były Podbeskidzie Bielsko-Biała, Zagłębie Sosnowiec i Lechia Gdańsk. Później jednak „Nafciarze" wyraźnie przegrali w Katowicach z GKS-em, by w ostatniej kolejce przed starciem z zielono-czarnymi zwyciężyć pierwszy raz w sezonie - wygrali 3:1 u siebie z Bruk-Bet Termalicą Nieciecza.

Gospodarze zaczęli mecz od mocnego uderzenia. Dosłownie. Kilka sekund po rozpoczęciu gry na bramkę Wisły uderzył Marko Roginić, a piłka po jego strzale trafiła w słupek. Napastnik dopiął swego w 5. minucie, gdy trafił do siatki płocczan strzałem głową po dośrodkowaniu od Marcina Grabowskiego. To drugi gol Chorwata dla „Górników". Przyjezdni kilka razy zagrozili bramce zielono-czarnych, jednak nie byli skuteczni - dobrze interweniował Maciej Gostomski lub po prostu pudłowali.

Kapitalnie mogła się zacząć druga połowa dla Górnika, ale z mocnym strzałem Egzona Kryeziu poradził sobie Bartłomiej Gradecki, golkiper Wisły. Podopieczni trenera Ireneusza Mamrota nie zamierzali zadowalać się wynikiem 1:0 i atakowali dalej. Żaden z ich strzałów nie zdołał jednak zaskoczyć bramkarza drużyny z Płocka. Z drugiej strony zawsze na posterunku był Gostomski, który odbijał uderzenia rywali.

Ostatecznie Górnik Łęczna pokonał przed własną publicznością Wisłę Płock 1:0. To trzecie z rzędu zwycięstwo zielono-czarnych.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Kolejny mecz, w którym nie tracimy bramki

Bardzo trudny mecz za nami. Dobrze weszliśmy w to spotkanie. Już w pierwszej akcji trafiliśmy w słupek. Kilka minut później była bramka Marko Roginicia. Później, około 30. minuty, Wisła osiągnęła przewagę. Kilka razy było groźnie, w tym Maciej Gostomski obronił sytuację sam na sam. Na początku drugiej połowy przez kilka minut przeważała Wisła, ale później fajnie wyprowadziliśmy kilka akcji, bardzo dobrze bramkarz Wisły obronił jeden z naszych strzałów. Następnie troszkę potem za głęboko daliśmy się zepchnąć. Cieszy determinacja i charakter, jeśli chodzi o bronienie i pracę w strefach. Aczkolwiek mamy do poprawy grę drużyny w bocznej strefie. Dwa razy z rzędu przeciwnik robi tam przewagę. Kilka razy było groźnie, popełniliśmy błąd przy stałym fragmencie gry, zawodnik Wisły był sam i gdyby trafił, pewnie byłaby bramka. Cieszy kolejny mecz, w którym nie tracimy bramki.

DRUŻYNA W KRYZYSIE

Kolejnym rywalem Górnika będzie Znicz. Łęcznianie zagrają w Pruszkowie. Drużyna z województwa mazowieckiego to beniaminek Fortuna 1. Ligi. Za zespołem trenera Mariusza Misiury trzy porażki z rzędu. Znicz przegrał kolejno z Lechią, GKS-em Katowice i Bruk-Bet Termalicą. Dzięki dobremu początkowi sezonu pruszkowianie mają na koncie siedem punktów, co obecnie daje im miejsce w środku tabeli

Górnik Łęczna – Wisła Płock
1:0 (1:0)

Bramka: Roginić 6`.
Górnik: Gostomski – Zbozień, Klemenz, de Amo, Grabowski – Kozak (90` Turek), Kryeziu, Pawlik, Żyra (72` Gąska), Starzyński (71` Łukasiak) – Roginić (56` Podliński).
Wisła: Gradecki – Niepsuj, Biernat, Czajka, Spremo (59` Hiszpański) – Chrupałła (59` Janus), Grić (78 Srecković), Szwoch, Gerbowski (78` Cielemęcki), Thiakane – Sekulski.
Żółte kartki: Zbozień, Gąska, Kozak, de Amo – Szwoch, Biernat.
Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).
Widzów: 1791.

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 6. kolejki:
Górnik - Płock 1:0
Lechia - Podbeskidzie 3:0
Katowice - Resovia 3:0
Termalica - Znicz 1:0
Polonia - Motor 0:1
Stal - Chrobry 2:1
Tychy - Miedź 0:0
Wisła - Arka 5:1
Odra - Zagłębie (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Miedź Legnica	6	14	11-5
2	GKS Katowice	6	13	13-4
3	Motor Lublin	6	13	8-4
4	GKS Tychy	6	13	8-5
5	Odra Opole	5	12	12-5
6	Górnik Łęczna	6	12	7-3
7	Lechia Gdańsk	6	10	9-6
8	Wisła Kraków	6	8	11-9
9	Arka Gdynia	6	8	10-12
10	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	6	7	10-11
11	Znicz Pruszków	6	7	4-5
12	Resovia	6	7	4-9
13	Polonia Warszawa	6	6	13-13
14	Wisła Płock	6	6	7-9
15	Podbeskidzie Bielsko-Biała	6	6	5-8
16	Stal Rzeszów	6	4	8-13
17	Zagłębie Sosnowiec	5	1	4-8
18	Chrobry Głogów	6	0	5-20

Następna kolejka (1-3.09.): Miedź - Wisła, Chrobry - Tychy, Motor - Stal, Wisła - Polonia, Znicz - Górnik (2.09., g. 20), Resovia - Termalica, Podbeskidzie - Katowice, Zagłębie - Lechia, Odra - Arka

dsm

Dramat Jarosława Niezgody

Przed Jarosławem Niezgodą operacja i kilkumiesięczna rehabilitacja, by wrócić do pełnej sprawności

W ostatnim spotkaniu ligowym pojawił się na boisku na ostatnie 20 minut. Po meczu został przewieziony na wózku.

Jarosław Niezgoda doznał poważnej kontuzji. Wychowanek Opolanina Opole Lubelskie i były gracz Wisły Puławy po raz drugi w karierze zerwał więzadło krzyżowe przednie w prawym kolanie. Zawodnik Portland Timbers doznał urazu podczas spotkania z Houston Dynamo.

28-latek w nadchodzących tygodniach przejdzie operację rekonstrukcyjną. Zabieg wykona dr Richard Edelson w Portland. Dla niego to druga tak poważna kontuzja. W listopadzie 2020 roku zerwał więzadła krzyżowe w lewym kolanie. Przerwa w grze trwałą 280 dni.

Czyżby był to jego koniec gry w Portland? Niezgodzie wygasa kontrakt wraz z końcem tego roku. Zapewne będzie musiał szukać sobie nowego miejsca pracy. Jarek w barwach swojej drużyny rozegrał 94 mecze. Strzelił 23 bramki i zanotował osiem asyst.

mp

Tym razem lepszy okazał się Hutnik

W ramach szóstej kolejki II ligi Wisła Grupa Azoty Puławy podejmowała Hutnik Kraków. Podopieczni Michała Pirosa doznali drugiej porażki z rzędu.

Ekipa Hutnika dobrze rozpoczęła pierwsze 10 minut. Najpierw po dwójkowej akcji Jakuba Marcinkowskiego z Denisem Rakelsem na strzał zdecydował się Łotysz, ale piłka po drodze otarła się o jednego z wiślaków i wyszła na rzut rożny. W 8. minucie niezłą akcją popisał się Dominik Zawadzki, który idealnie dograł piłkę z lewej strony wzdłuż linii bramkowej, jednak tam nie trącił jej żadnej z graczy przyjezdnych.

Po tym okresie do głosu zaczęli dochodzić puławianie, w pole karne Hutnika wpadł Kacper Kaczorowski, ale jego akcji zabrakło zdecydowania i grę spokojnie wznowił stojący w bramce gości inny z Kaczorowskich Wiktor. W 22. minucie gry błąd popełnił Karol Noiszewski, który podał piłkę pod nogi Marcina Wróbla, który uruchomił Rakelsa, ale Łotysz z 23 metrów nie trafił w bramkę Mielcarza. Do końca pierwsze połowy spotkania kibice przy Hauke-Bosaka goli nie oglądali.

Drugie 45 minut lepiej rozpoczęli gracze Wisły. Najpierw w 51. minucie, po centrze Krystiana Putona, głową niecelnie uderzał Przemysław Skałecki, ale piłka minęła bramkę Wiktora Kaczorowskiego. Kolejne minuty to dwa strzały Putona, najpierw niecelny w 56. minucie gry oraz zdecydowanie lepszy, z którym poradził sobie jednak bramkarz zespołu rywali. Gdy wydawało się, że bramka dla puławian jest kwestią czasu, na prowadzenie wyszli przyjezdni.

Po faulu Roberta Janickiego Damian Gawęcki podyktował rzut wolny z odległości 23 metrów od bramki Oskara Mielcarza. Do piłki podszedł Dominik Zawadzki, który wykorzystał złe ustawienie puławskiego muru i sprytnym strzałem zdobył bramkę dla zespołu z Krakowa. W 79. minucie goście mogli zamknąć emocje w tym meczu. Z własnej połowy z kontrą wyszedł Marcin Wróbel, który jednak w sytuacji sam na sam z Mielcarzem zachował się źle i wypożyczony ze Śląska Wrocław bramkarz zatrzymał napastnika rywali.

W końcówce ekipa Wisły Grupa Azoty próbowała za wszelką cenę wyrównać. Najbliżej tego byli Kacper Kaczorowski, który nie trafił w bramkę w 85. minucie gry oraz już drugiej minucie doliczonego czasu gry Maciej Bortniczuk, który o mały włos nie wykorzystałby obrońcę Hutnika do strzelenia bramki samobójczej.

Wisła Puławy - Hutnik Kraków
0:1 (0:0)

Bramka: Zawadzki 65`.
Wisła: Mielcarz - Kaczorowski (82` Kołtański), Noiszewski, Wiech, Pavlas (82` Kargulewicz), Klichowicz (76` Bortniczuk), Skałecki, Puton, Janicki (76` Kumoch), Przywara (66` Nojszewski), Retlewski.
Hutnik: Kaczorowski - Kieliś, Głogowski, Wenger (90` Świątek), Marcinkowski, Drąg, Zawadzki, Lelek (78` Chmiel), Budziński, Rakels, Wróbel.
Żółte kartki: Retlewski, Pavlas, Wiech, Skałecki - Kaczorowski, Lelek.
Sędziował: Gawęcki (Kielce).
Widzów: 750.

Jadą do Krakowa

Przed zespołem spotkanie ze spadkowiczem z I ligi.

Puławianie zagrają na boisku Garbarni Kraków. Rywalem będzie Sandecja Nowy Sącz. Drużyna prowadzona przez Łukasza Surmę zamyka tabelę. W sześciu meczach zdołała zdobyć dwa punkty. Sezon na ławce rozpoczął Tomasz Kafarski, ale od 15 sierpnia za wyniki odpowiada były gracz m.in.: Ruchu Chorzów czy Legii Warszawa.

mp

II LIGA

WYNIKI 6. KOLEJKI
Wisła - Hutnik 0:1
Chojnicz. - Olimpia G. 1:1
Skra - Kotwica 1:0
Radunia - Lech II 1:0
Zagłębie II - Olimpia E. 2:1
Jastrzębie - Polonia 4:2
Pogoń - Sandecja 3:0
ŁKS II - KKS Kalisz 3:0
Stal - Stomil 0:1

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Zagłębie II Lubin	6	14	10:4
2	ŁKS II Łódź	6	13	12:6
3.	Radunia Stężyca	6	12	6:3
4.	Olimpia Grudziądz	6	10	8:6
5.	Wisła Puławy	6	10	7:5
6.	KKS Kalisz	6	10	6:5
7.	Skra Częstochowa	6	10	5:6
8.	Hutnik Kraków	6	9	7:4
9.	Pogoń Siedlce	6	9	7:4
10.	GKS Jastrzębie	6	8	7:7
11.	Kotwica Kołobrzeg	6	7	9:6
12.	Stomil Olsztyn	6	7	5:6
13.	Olimpia Elbląg	6	7	6:8
14.	Stal Stalowa Wola	6	5	6:9
15.	Chojniczanka Chojnice	6	5	7:11
16.	Lech II Poznań	6	5	6:11
17.	Polonia Bytom	6	4	4:10
18.	Sandecja Nowy Sącz	6	2	3:10

NASTĘPNA KOLEJKA (02.09., godz. 16:00): Sandecja - Wisła, Stomil - Chojniczanka, KKS Kalisz - Stal, Hutnik - ŁKS II Łódź, Polonia - Pogoń, Olimpia E. - GKS Jastrzębie, Lech II - Zagłębie II, Kotwica - Radunia, Olimpia G. - Skra.

mp

REG

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Cenna wygrana lubelskich żużlowców

„Koziołki” lepsze od „Lwów”

Platinum Motor Lublin jest bliski jazdy w trzecim z rzędu finale PGE Ekstraligi. Obrońcy tytułu Drużynowych Mistrzów Polski wysoko pokonali Tauron Włókniarza Częstochowa w półfinale obecnego sezonu.

Fot. Platinum Motor Lublin

Klub z Lublina walczy o kolejny medal

Od początku spotkania „Koziołki” budowały przewagę punktową nad gospodarzami. W pierwszej serii startów podopieczni trenera Macieja Kuciapy wygrali trzy z czterech wyścigów, dzięki czemu podczas przerwy na równanie toru prowadzili ośmioma oczkami.

Częstochowianie sięgnęli po biegowe zwycięstwo dopiero w piątej gonitwie. Nie poprawiło to jednak ich sytuacji, ponieważ następnie doznali porażek w czterech kolejnych wyścigach, przez co Platinum Motor „odskoczył” na dystans 16 punktów przed dziesiątym biegiem.

I choć w dalszej części zawodów „Lwy” odrobiły część strat, to ostatecznie obrońcy tytułu mają przed rewanżowym półfinałem zaliczkę w postaci 18 oczek. Następne spotkanie odbędzie się 10 września w Lublinie.

Tauron Włókniarz Częstochowa - 36 pkt.

9. Kacper Woryna - 0 (0,w,t); 10. Maksym Drabik - 4+1 (1*,2,1,0,0); 11. Leon Madsen - 16 (2,3,3,3,3,2); 12. Jakub Miśkowiak - 3 (0,1,-,1,1); 13. Mikkel Michelsen - 9 (2,2,2,1,2,0); 14. Kacper Halkiewicz - 2 (0,2,u,0); 15. Franciszek Karczewski - 1 (1,0); 16. Kajetan Kupiec - 1 (1).

Platinum Motor Lublin - 54 pkt.

1. Jarosław Hampel - 13+1 (3,3,2*,2,3); 2. Dominik Kubera - 10 (1,1,3); 3. Fredrik Lindgren - 10 (1,2,3); 4. Bartosz Jaworski - nie startował; 5. Bartosz Zmarzlik - 11+1 (3,3,2,1,2*); 6. Bartosz Bańbor - 5+1 (2*,3,0,0); 7. Kacper Grzelak - 1 (-,1,0); 8. Mateusz Cierniak - 4 (3,0,1,0).

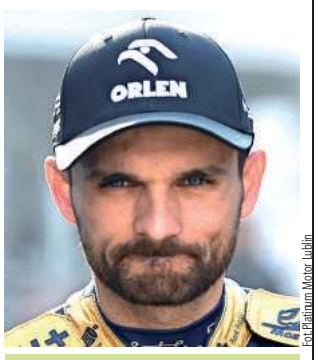

Fot. Platinum Motor Lublin

- Mecz jak najbardziej na plus. Tor miał tyle linii jazdy, że można się było na nim ścigać. Czy nasza przewaga sprawia, że czujemy się pewnie przed rewanżem? Zawsze trzeba się skupić, żeby pojechać jak najlepszy mecz. W żużlu jest tyle rzeczy, które mogą cię zaskoczyć, dlatego trzeba być bardzo przebiegłym. Czasem podejmiesz określoną decyzję i choć myślisz, że jest dobra, to okazuje się, że niekoniecznie. Należy się cieszyć z wyniku, ale przed nami kolejne zawody

Karol Kurzępa

Zwycięstwo po 27 latach

Motor zdobył stolicę

Piłkarze lubelskiego Motoru wywalczyli czwarte zwycięstwo w aktualnym sezonie. W szóstej kolejce rozgrywek żółto-biało-niebiescy wygrali w Warszawie z tamtejszą Polonią.

Fot. Motor Lublin

Motor notuje dobry start sezonu

Podopieczni trenera Goncalo Feio triumfowali na stołecznym stadionie przy ulicy Konwiktorskiej po raz pierwszy od 1996 roku. Dzięki temu poprawili sobie nastroje po porażce 0:1 w derbach regionu z Górnikiem Łęczna w poprzedniej serii spotkań.

Do przerwy lublinianie zremisowali 0:0. I choć gospodarze wpakowali piłkę do siatki, to sędzia słusznie nie uznał gola zdobytego przez Mateusza Michalskiego. Swoje szanse miał także Motor, lecz jego zawodnikom brakowało precyzji w wykończeniu.

Po zmianie stron miejscowi nie wykorzystali dogodnych sytuacji (poprzeczka po strzale Michała Bajdura), natomiast ekipa z Lublina zamieniła na bramkę jedną ze swoich okazji. Na listę strzelców wpisał się Bartosz Wolski, dla którego było to trzecie trafienie w aktualnej kampanii. Co ciekawe, jak dotąd trafiał wyłącznie na wyjeździe.

W następnej kolejce „Motorowcy” znów zagrają u siebie. 3 września na Arenę Lublin przyjedzie Stal Rzeszów. Początek meczu zaplanowano o godzinie 18:00.

Polonia Warszawa - Motor Lublin

0:1 (0:0)

Bramka: Wolski 77

Polonia: Lemanowicz – Kowalski-Haberek, Grudniewski (46 Majsterek), Kołodziejski (46 Wełna), Pawłowski (63 Fadecki), Marciniec, Koton, Biedrzycki, Bajdur (79 Kluska), Michalski (68 Tomczyk), Kobusiński.

Motor: Budziłek - Wójcik, Szarek, Najemski (70 Rudol), Luberecki, M. Król, Lis (81 Sędzikowski), Wolski, Wojtkowski (64 Rybicki), Ceglarz (81 Gąsior), Śpiewak (63 Wełniak).

Żółte kartki: Marciniec, Kowalski-Haberek - Wojtkowski, Król.

Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk).

Fot. KK

– Gratulacje dla mojej drużyny, ponieważ wygrać na tym stadionie jest bardzo trudno. To ciężki teren, wiem, że na razie wyniki w Warszawie nie układają się po myśli gospodarzy, ale tylko drużyny, które tu grały wiedzą, ile to kosztowało sił. Polonia do tej kolejki miała najlepszy atak ligi i który w ostatniej tercji jest groźny ze wszystkiego. Widać pracę sztabu i jakość zawodników. Tym bardziej się cieszę z czystego konta. Na pewno to punkty, które bardzo docenimy, bo trudno jest wygrać w stolicy – powiedział portugalski trener Motoru Goncalo Feio

Karol Kurzępa

REG

W SKRÓCIE

Udany debiut nowego zawodnika

Rugbiści Edach Budowlanych Lublin odnieśli wysokie zwycięstwo nad imiennikami z Łodzi. Już do przerwy podopieczni Stanisława Powały-Niedźwieckiego prowadzili 28:7, natomiast po zmianie stron przypieczętowali efektowny triumf. Bardzo udany debiut w zespole z Lublina zanotował Ian Trollip, który podpisał kontrakt zaledwie kilka dni przed meczem. Nowy łącznik ataku pochodzi z Republiki Południowej Afryki, ma 22 lata i taką właśnie liczbę punktów zdobył w swoim pierwszym spotkaniu w niebiesko-biało-czerwonych barwach.

Fot. Edach Budowlani Lublin

Na zdjęciu Ian Trollip

Edach Budowlani Lublin – Commercecon Budowlani Łódź

42:7 (28:7)

Punkty: Ian Trollip 22 (2P, 6pd), Kudakwashe Nyakufaringwa 10 (2P), Michał Musur 5 (P), Marzuq Maarman 5 (P) - Michał Łaszcz 5 (P), Corne Pienaar 2 (pd)

Edach Budowlani: Kelberashvili (65 Rudziński), Skałecki (44 Mazur), Novikov (75 Więckowski), Król (47 Jasiński), Nyakufaringwa, Musur (55 Powała-Niedźwiecki), Dec, Maarman, Kazembe, Trollip, Psuj, Próchniak, Brzezicki (35 Kasprzak), Dube (77 Rudź), Grabowski (70 Wojciechowski)

Żółte kartki: Mazur – Romero

Sędziowali: Filar, Jasiński, Pawlicki

Mistrzynie kraju znów trenują

Po ponad czterech miesiącach przerwy od treningów drużyna Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin rozpoczęła przygotowania do nowego koszykarskiego sezonu. Pierwszy mecz o stawkę czeka zielono-białe 30 września. Wówczas podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka zmierzą się w Sosnowcu z BC Polkowice w starciu o Pekao S.A. Superpuchar Polski kobiet. Natomiast premierowe ligowe spotkanie po półrocznej przerwie czeka lublinianki w weekend 14-15 października AZS UMCS zagra wówczas na wyjeździe w Bydgoszczy.

Zespół obrończyń tytułu przystąpi do nowego sezonu w odmienionym składzie. W lipcu lubelski klub anonsował w składzie na nadchodzący sezon czternaście koszykarek. Tylko pięć z nich występowało w zielono-białych barwach w minionych rozgrywkach.

Europejskie puchary na Arenie Lublin

31 sierpnia w Lublinie odbędzie się mecz czwartej rundy eliminacji Ligi Europy. Ukraińska Zoria Ługańsk zmierzy się z czeską Slavią Praga. Zespół z Ługańska nie rozgrywa meczów na arenie międzynarodowej na własnym stadionie z powodu trwających na Ukrainie działań wojennych.

Wejściówki można nabywać on-line, pod adresem: zorya.roboticket.com. Sprzedaż stacjonarna w kasach stadionu nie będzie prowadzona. Dla kibiców udostępniono sześć sektorów. Miejsca na E2 i F3 zostały przypisane do drugiej strefy cenowej. Bilet normalny kosztuje w niej 45 zł, ulgowy 35, a wejściówkę do lat 18 można kupić za 25 zł. Za karty wstępu na znajdujące się w strefie pierwszej sektory E3, F1 i F2 trzeba zapłacić 70 zł (normalny), 50 zł (ulgowy) lub 40 zł (poniżej 18 lat). Cena biletów VIP to 195 zł.

Sparowały w Niemczech

Piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin rozegrały kolejne mecze towarzyskie przed startem nowego sezonu w Orlen Superlidze kobiet. Biało-zielone dwukrotnie zmierzyły się z zawodniczkami bundesligowego Thuringera HC. W sobotnim spotkaniu Niemki wygrały 32:23. Nazajutrz podopieczne trenerki Edyty Majdzińskiej.

Karol Kurzępa

eprasa.pl 17fb0f4bdb

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Lewart przegrywał 1:3 i grał w osłabieniu...

Pierwsza strata punktów lubartowian. Gracze Grzegorza Białka wybrali się na bój z beniaminkiem IV ligi - Janowianką Janów Lubelski.

Paweł Myśliwiecki (z prawej) utrzymał nerwy na wodzy i w czwartej minucie doliczonego czasu gry zdobył bramkę na wagę punktu. Dla niego to szósty gol w sezonie

- W przekroju całego spotkania byliśmy zespołem lepszym. Mieliśmy więcej argumentów w ofensywie. Gospodarze nastawili się na kontry i tak zdobyli dwie bramki. Przy trafieniu na 2:1 straciliśmy Sebastiana Plesza, który otrzymał drugą żółtą kartkę. Cieszy to, że chłopcy się nie poddali. Walczyli i efektem był jeden punkt. Patrząc na sytuację wynikową, można być zadowolonym, ale pozostaje niedosyt, bo mieliśmy więcej do zaproponowania - mówi Grzegorz Białek.

Jego podopieczni wygrywali po akcji Sylwestra Parady, Kamila Zielińskiego i strzale w drugie tempo Pawła Myśliwieckiego. Janowianka wyrównał po kontrze. Jurij Perin był najsprytniejszy w polu karnym. A później była czerwona kartka Plesza. - Nie przekazaliśmy sobie krycia i Tomasz Sadowski dał prowadzenie gospodarzom. Później miejscowi podwyższyli, ale nie poddaliśmy się - dodaje.

W 85 minucie straty zmniejszył Łukasz Najda, wykorzystując sytuację sam na sam po prostopadłym zagraniu Myśliwieckiego. I nastała czwarta minuta doliczonego czasu gry. - Mieliśmy rzut wolny z koła. Damian Podleśny zagrał długą piłkę do Oskara Gede, na którego wpadł obrońca. Sędzia wskazał na „wapno". „Myśliwy" wytrzymał ciśnienie, uderzył w prawy róg bramkarza, zdobywając szóstego gola w sezonie. Rzut karny był strzelany w niecodziennych okolicznościach. Była burza, waliły pioruny, zrobiło się ciemno - mówi Białek.

Janowianka Janów Lubelski - Lewart Lubartów 3:3 (1:1)

Bramki: Perin 44`, T. Sadowski 65`, Mistrzyk 82` - Myśliwiecki 38`, 90+4` (k), Najda 85`.
Lewart: Podleślny - Plesz, Niewęgłowski, Gede, Iskierka (46` Michałów), Majewski (67` Pęksa), Wolski (85` Sulowski), Zieliński, Parada (73` Duda), Najda, Myśliwiecki.
Żółte kartki: Plesz, Wolski.
Czerwona kartka: Plesz 65`, za dwie żółte kartki.

Lewart zagra z Legią!

Już 6 września o godz. 16:00 czeka nas niecodzienne spotkanie.

W ramach obchodów 100-lecia powstania Lewartu, biało-niebiescy zagrają z pierwszą drużyną Legii Warszawa. Zapraszamy na mecz!

mp

IV LIGA

WYNIKI 4. KOLEJKI
Górnik II - Opolanin 3:1
Granit - Huragan 0:3
Grom - Gryf 1:4
Łada - Motor II 1:2
Janow. - Lewart 3:3
Lublinianka - Stal K. 0:2
Start - Tomasovia 5:2
Stal P. - Ogniwo 1:0
Kryształ - Cisowianka 2:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Gryf Gmina Zamość	4	12	13:1
2.	Lewart Lubartów	4	10	11:4
3.	Cisowianka Drzewce	4	9	10:5
4.	Stal Kraśnik	4	9	9:3
5.	Start Krasnystaw	4	9	10:6
6.	Huragan Międzyrzec Podl.	4	7	7:5
7.	Kryształ Werbkowice	4	7	7:7
8.	Górnik II Łęczna	4	7	11:6
9.	Janowianka Janów Lub.	4	7	8:5
10.	Motor II Lublin	4	6	7:6
11.	Łada Biłgoraj	4	6	9:7
12.	Opolanin Opole Lub.	4	4	5:9
13.	Stal Poniatowa	4	3	2:9
14.	Grom Kąkolewnica	4	3	3:14
15.	Ogniwo Wierzbica	4	3	6:10
16.	Lublinianka Lublin	4	1	7:11
17.	Tomasovia Tomaszów Lub.	4	1	5:12
18.	Granit Bychawa	4	0	1:11

NASTĘPNE KOLEJKI
(30.08): Tomasovia - Stal P. (godz. 16:00), Cisowianka - Górnik II, Ogniwo - Kryształ, Stal K. - Start, Lewart - Lublinianka, Gryf - Łada, Opolanin - Granit, Janowianka - Motor II (godz. 17:00), Huragan - Grom (godz. 18:00).
(02/03.09): Start - Lewart (sob., godz. 11:00), Lublinianka - Motor II (sob., godz. 16:00), Cisowianka - Ogniwo (sob., godz. 17:00), Górnik II - Granit (niedz., godz. 11:00), Stal P. - Stal K. (niedz., godz. 16:00), Łada - Huragan (niedz., godz. 16:00), Opolanin - Grom (niedz., godz. 17:00), Kryształ - Tomasovia, Janowianka - Gryf.

mp

Kryształ zatrzymał Cisowiankę

Zespół z Drzewc przegrał po raz pierwszy w IV lidze. Po trzech triumfach podopieczni Łukasza Gizy musieli uznać wyższość przeciwników.

- Pierwsza połowa była bezbarwna. Mieliśmy super okazję po akcji Patryka Filozofa i Kacpra Brzyskiego. Drugi z nich mógł zrobić wszystko. Po przerwie nasza gra wyglądała źle. Dwa szybko stracone gole dobiły nas i przegrana stała się faktem - mówi opiekun Cisowianki.

Gospodarze prowadzili po aucie i strzale z 17 metrów Jakuba Buczka. Po chwili stratę zanotował Kacper Kopyciński, z czego skorzystał Maciej Welman. Nasi byli w stanie zmniejszyć straty. Michał Ruciński w doliczonym czasie gry przejął piłkę i trafił z 16 metrów po krótkim rogu.

Kryształ Werbkowicze - Cisowianka Drzewce 2:1 (0:0)

Bramki: Buczek 61`, Welman 62` - Ruciński 90+1`
Cisowianka: Długosz - Figiel, Antoniak, Kopyciński, Cielebąk (70` Pacocha), Wankiewicz, Dudkowski, Zdunek (28` Greniuk), Szczotka (82` Pięta), Brzyski (55` Ruciński), Filozof (55` Pytka-Wasil).
Żółta kartka: Greniuk.

mp

Zaczął Stasiek. Górnik II górą

Derby dla zespołu z Łęcznej. Podopieczni Michała Kowalczyka ograli 3:1 Opolanina Opole Lubelskie.

Gospodarze przed przerwą zdobyli dwie bramki. Prowadzenie dał Stanisław Skotarczak. 17-latek zamknął dośrodkowanie Jakuba Kwiatkowskiego, zdobywając swojego pierwszego gola w IV lidze. Niedługo później Kwiatkowski wykorzystał błąd obrońców przy wyprowadzaniu piłki, zabrał futbolówkę i trafił do pustej bramki. Na 3:0 podwyższył Kacper Żabiński po zagraniu z głębi pola Michała Staszuka. Przyjezdni byli w stanie zdobyć gola honorowego. Jeden z obrońców sfaulował Kacpra Lipińskiego, a ten sam wymierzył sprawiedliwość, pokonując Mikołaja Kiliszka.

- Udanie weszliśmy w mecz. Mieliśmy sporo sytuacji i potrafiliśmy udokumentować to bramkami. W porównaniu z meczem z Kryształem fajnie wyglądaliśmy w defensywie. Byliśmy dobrze dysponowani przy stałych fragmentach gry. Dominowaliśmy. Więcej razy byliśmy przy piłce - mówi opiekun Górnika II.

- To był bardzo słaby mecz w naszym wykonaniu. Byliśmy tłem dla przeciwnika. Odbyliśmy męską rozmowę w szatni. Nie ma czas na rozpamiętywanie, bo w ciągu kilka dni rozegramy dwa mecze. Musimy zapomnieć o wpadce w Łęcznej - dodaje Daniel Koczon, trener Opolanina.

Górnik II Łęczna - Opolanin Opole Lubelskie 3:1 (2:0)

Bramki: Skotarczak 39`, Kwiatkowski 45+1`, Żabiński 53` - Lipiński 58` (k).
Górnik II: Kiliszek - Bronowicki (70` Dylewski), Sienicki, Pastusiak, Gęca, Skotarczak (70` Mołodecki), Kudła (70` Koza), Małyska (60` Wachowicz), Steszuk, Kwiatkowski, Żabiński.
Opolanin: Szczepański - Adamczuk (75` Opoka), Wszołek, Izdebski, Czapla, Pałka, Lenkiewicz (46` Lipiński), Sobstyl (60` Ćwieka), Kowal (46` Drzazga), Figura, Baryła (46` J. Górski).
Żółte kartki: Bronowicki, Gęca, Kudła, Skotarczak - Pałka.

mp

Jonatan za trzy punkty

Wreszcie! Gracze Stali Poniatowa po trzech porażkach z rzędu mogli się cieszyć.

Podopieczni Konrada Szmyrgały ograli 1:0 Ogniwo Wierzbica. Jedyny gol padł w 66 minucie. Wówczas Konrad Gąsiorowski otrzymał piłkę na lewym skrzydle. Minął obrońcę i zagrał wzdłuż pola karnego. Jonatan Wlizło wygrał pozycję z defensorem Ogniwa i dopełnił formalności.

- Bardzo dobrze weszliśmy w mecz. Mieliśmy zdecydowaną przewagę. Co chwilę mieliśmy groźną sytuację. Brakowało wykończenia, a sytuacjami można byłoby obdzielić kilka meczów - mówi opiekun Stali. Dwukrotnie blisko szczęścia był Gąsiorowski, Kamil Przychodzień. - Po strzeleniu gola niepotrzebnie oddaliśmy inicjatywę. Przeciwnik zaryzykował. Mieliśmy kłopoty, ale je szybko opanowaliśmy i spokojnie dowieźliśmy pozytywny wynik do końcowego gwizdka - dodaje.

Stal Poniatowa - Ogniwo Wierzbica 1:0 (0:0)

Bramka: Wlizło 66`.
Stal: Szczucki - Pikuła (77` Nowak), Pyda, Gontarz, Kucharczyk (46` Tkaczyk), Wlizło, Poleszak, Pietrzyk, Przychodzień, Gąsiorowski, Wrzyszcz (71` Filipczuk).
Żółte kartki: Pietrzyk, Przychodzień, Gąsiorowski, Poleszak.

mp

R E K L A M A

PUL

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Zrobił to! Oleksiejczuk rozbił Njokuaniego!

Michał Oleksiejczuk wrócił na zwycięski szlak. Podczas sobotniej gali UFC Fight Night w Singapurze pokonał w pierwszej rundzie przez TKO Chidiego Njokuaniego!

Michał Oleksiejczuk odniósł siódme zwycięstwo w UFC

„Husarz" wrócił na zwycięskie tory. Michał Oleksiejczuk w UFC występuje już od 2017 roku. Przed ostatnim starciem zdążył stoczyć już 11 pojedynków, ponadto w sześciu z nich triumfował. 28-latek musi wrócić na zwycięską ścieżkę, ponieważ w kwietniu 2023 przegrał z Caio Borralho. Wówczas rywal poddał „Husarza" w drugiej rundzie. Oleksiejczuk przed wspomnianą porażką radził sobie świetnie, ponieważ po przejściu do kategorii średniej dwukrotnie triumfował w walkach z: Samem Alveyem oraz Codym Brundage.

W sobotę pokonał Chidiego Njokuaniego (22-10). Nasz wojownik z Bark (gmina Cyców) początkowo był w opałach. Njokuani zaczął od mocnych kopnięć. „Husarz" próbował skracać dystans i uderzał mocnym lewym. 28-latek zdołał dwukrotnie przenieść walkę do parteru. Tam był wyraźnie lepszy. Za drugim razem przeciwnik nie miał szans. Sędzia przedwcześnie, już w pierwszej rundzie skończył rywala!

mp

Odsłonięcie pomnika w Kaznowie. W hołdzie żołnierzom z 1920 r.

Pomnik żołnierzy poległych w boju z bolszewikami

Odsłonięcie pomnika żołnierzy 5 pułku piechoty Legionów, którzy zginęli w walce z bolszewikami 13 sierpnia 1920 r., zorganizowano 24 sierpnia. Najpierw odprawiono mszę świętą, w której wzięli udział m.in. parlamentarzyści, przedstawiciele wojska i władz samorządowych. Po mszy w Kaznowie odsłonięto pomnik poległych żołnierzy.

Marcin Kusyk

Powiat Lubartowski reprezentowali członek zarządu Lucjan Mileszczyk i wiceprzewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego Tadeusz Nastaj

Poczty sztandarowe podczas uroczystości

Wieniec składa burmistrz Ostrowa Lubelskiego Józef Gruszczyk

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie poległo w Lublinie, katastrofa Tura w Puławach

Niekorzystnie zakończyły się mecze 3. kolejki Lubelskiej Klasy Okręgowej dla drużyn z powiatów lubartowskiego i łęczyńskiego. Polesie gładko przegrało w Lublinie z Sygnałem, Tur został zmiażdżony w Puławach przez rezerwy Wisły.

Mecz z podtekstamiW sobotę Polesie grało w Lublinie z Sygnałem. Był to mecz z podtekstami po ostatniej konfrontacji tych drużyn. W ostatniej kolejce poprzedniego sezonu, w Kocku, w końcówce spotkania między tymi zespołami, doszło do potężnej awantury. Zaczęło się od faulu, później poleciały wyzwiska, a na koniec doszło do przepychanek. Zawodnicy zeszli z boiska. Ostatecznie Lubelski Związek Piłki Nożnej orzekł, że żaden z zespołów nie otrzyma punktów po tym meczu - obie drużyny zostały ukarane walkowerem. Wyraźnie lepsi w sobotnim spotkaniu w Lublinie, już bez awantur, byli gospodarze. Do przerwy prowadzili 1:0, po tym, jak po wrzutce z autu w pole karne akcję zamknął jeden z graczy z Sygnału. Tuż po przerwie Sygnał podwyższył na 2:0, a później dobił Polesie golem na 3:0. Oba trafienia na swoje konto zapisał pomocnik Briliant Etana, oba po dograniach z bocznych sektorów boiska.

SYGNAŁ LUBLIN - POLESIE KOCK 3:0 (1:0)

Bramki: Białecki 25`, Etana 49`, 80`.

Polesie: Parzyszek - Sowa (50` Cybulski), Pożarowszczyk, M. Białek, Munashe (85` K. Och), Pikul, Laskowski, K. Białek (65` Zdunek), Czechowski (46` Piszcz), Ciechański, Adamczuk. Żółta kartka Polesia: Pożarowszczyk.

Demolka w Puławach

Tur został rozbity w niedzielę w Puławach przez rezerwy drugoligowej Wisły. Jak podkreśla szkoleniowiec milejowian, przeciwnicy dysponowali wieloma graczami pierwszego zespołu, którzy akurat w tej kolejce nie załapali się do najważniejszego zespołu „Dumy Powiśla". Na domiar złego po 30. minutach z boiska z czerwoną kartką za faul zszedł Maks Suryś. Do przerwy było 0:4, gospodarze dopełnili dzieła zniszczenia po zmianie stron.

WISŁA II PUŁAWY - TUR MILEJÓW 9:0 (4:0)

Tur: Łobejko (46` Krysa) - P. Gabrelski (46` Mykytiuk), Suryś, Zienkiewicz, Śliwa (65` M. Gabrelski), Borówka, Kozyra, Gil (70` Mińczuk), Abu (60` Winiarczyk), Warecki, Kostiuk (46` Rembiesa).

Czerwona kartka: Suryś 30` (za faul).

Dominik Smagała

Damian Miazga
trener Tura

Zaważyły indywidualności i przygotowanie motoryczne

Co można po takim wyniku powiedzieć... Nie ułożył się za dobrze ten mecz dla nas. Nie chcę zganiać winy na to, że mieli znaczne posiłki z pierwszego zespołu. Jakość drużyny Wisły II była dużo wyższa niż poziom okręgówki. Zaważyły indywidualności i przygotowanie motoryczne. Rywale byli szybsi, zwinniejsi, była u nich wyraźnie wyższa dynamika. Każdy pojedynek jeden na jeden kończył się zwycięstwem przeciwników. Lepiej operowali piłką, wiedzieli, gdzie dokładnie doskoczyć, jak nas odciąć, byśmy nie mogli wyprowadzić akcji. Nie ma co krytykować moich zawodników, zostawili na boisku serducho. Po prostu piłkarsko byli słabsi. Miałem w składzie kilka absencji, brakowało Żmudy, Ponurka i Orysza, którzy są filarami naszej obrony. Modyfikowałem taktykę, niektórzy zawodnicy zagrali na nieswoich pozycjach. W dodatku od 30. minuty graliśmy w dziesiątkę, choć uważam, że Maks Suryś nie faulował na czerwoną kartkę.

Fabian Ciok
trener Polesia

To rywale bardziej zasługiwali na wygraną

Więcej przy piłce był Sygnał, to pod jego dyktando toczyła się pierwsza połowa. To rywale mieli klarowniejsze sytuacje. Pierwszą bramkę straciliśmy w głupi sposób, bo po wrzutce z autu na wysokości pola karnego. Gola na 0:2 straciliśmy praktycznie zaraz po rozpoczęciu drugiej części spotkania, więc później wyszliśmy trochę wyżej. Brakowało nam ostatniego podania, by dojść do sytuacji sam na sam z bramkarzem. Było kilka stałych fragmentów gry. Jednak dostaliśmy bramkę na 0:3, co zamknęło mecz. W ich składzie na pozycji pomocnika grał obcokrajowiec, to ich nowy zawodnik. Uważam, że to jeden z najlepszych graczy na tym poziomie. On im zrobił robotę w tym meczu. Sygnał był lepszy, to rywale bardziej zasługiwali na wygraną.

LUB

KLASA „O"

Wyniki 3. kolejki:
Piotrowice - Ryki 2:4Orion - Czarni 0:1Hetman - Stróża 3:2Stal II - Cisy 5:3Sokół - Trawena 3:1Sygnał - Polesie 3:0Unia - Avia II 1:6Wisła II - Tur 9:0

Następna kolejka (2-3.09.): Tur - Ryki (2. 09., g. 11), Avia II - Wisła II, Polesie - Unia (2.09., g. 17), Trawena - Sygnał, Cisy - Sokół, Stróża - Stal II, Czarni - Hetman, Piotrowice - Orion

dsm

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła II Puławy	3	9	13-2
2	Sygnał Lublin	3	9	8-2
3	Hetman Gołąb	3	7	10-5
4	MKS Ryki	3	6	6-4
5	Avia II Świdnik	3	6	12-5
6	Iskra Piotrowice	3	6	6-4
7	Sokół Konopnica	3	4	5-6
8	Polesie Kock	3	4	3-4
9	Cisy Nałęczów	3	4	9-7
10	Trawena Trawniki	3	3	6-9
11	Czarni Dęblin	3	3	1-2
12	LKS Stróża	3	3	6-8
13	Tur Milejów	3	3	3-13
14	Stal II Kraśnik	3	3	6-9
15	Unia Bełżyce	3	0	4-11
16	Orion Niedrzwica	3	0	2-9

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Z TAKT-em dostali wyróżnienie

Powiat łęczyński: Ewelina, Mikołaj i Arek tworzą zespół TAKT. A ten wystąpił na Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Tanecznej w Augustowie, który w tym roku został przeniesiony z Ostródy. Jak się przyjęła twórczość rodem z powiatu łęczyńskiego? – Nagle nas docenili i mogliśmy wystąpić przed taką publicznością – mówi „Wspólnocie" Arkadiusz Bielecki z zespołu TAKT.

Fot.Zespół Muzyczny TAKT/Facebook

Ewelina, Mikołaj i Arek tworzą zespół TAKT. A ten wystąpił na Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Tanecznej w Augustowie, który w tym roku został przeniesiony z Ostródy. Jak się przyjęła twórczość rodem z powiatu łęczyńskiego? – Nagle nas docenili i mogliśmy wystąpić przed taką publicznością – mówi „Wspólnocie" Arkadiusz Bielecki z zespołu TAKT

Zespół TAKT tworzą: Ewelina – wokalistka; Arkadiusz – klawisze i perkusja oraz Mikołaj – klawisze. Choć na scenie są od 2022 roku to w swoim dossier mają dwa teledyski: „Jedna noc" i „Czy pamiętasz". W serwisie YouTube mają blisko 170 tys. wyświetleń. Co warto podkreślić, zespół zajął pierwsze miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Disco Polo w Mościbrodach.

- Kawałek „Czy pamiętasz" nagrywany był w dworku w Kijanach. A „Jedna noc" w dworku obok Poleskiego Parku Narodowego – wyjaśnia Arkadiusz Bielecki oraz dodaje: - Chcemy promować nasze okolice.

TAKT z wyróżnieniem

- Kultowy Festiwal Muzyki Tanecznej z Ostródy w tym roku zostaje przeniesiony do Augustowa – informowali organizatorzy. A to było już 25-lecie. W trakcie dwudniowej imprezy wystąpił m.in. TEDE, zespół MIG, BOYS, MILANO i TOP GIRLS. I oczywiście nasz łęczyński TAKT.

- Dostaliśmy się na tzw. debiut (drugiego dnia trwania festiwalu - dop. red.). Otrzymaliśmy wyróżnienie, występowaliśmy z największymi gwiazdami. Myślę, że dobrze przyjęto naszą twórczość.

Zespół nie spoczywa na laurach. W planach jest kolejny krążek i teledysk. - Trzeci teledysk będzie z festiwalu w Mościbrodach do utworu „Jesteś" – mówi „Wspólnocie" Arkadiusz Bielecki.

Konrad Sławiński

Motoserce w Łęcznej

Już po raz kolejny łęczyńska grupa motocyklowa Patria zorganizuje w naszym mieście akcję Motoserce. W czasie imprezy będzie można oddać krew w punkcie stacjonarnym w Urzędzie Miejskim w Łęcznej, a także w krwiobusie, który stanie na parkingu przed ratuszem.

Motoserce w Łęcznej rozpocznie się w sobotę, 2 września, o godz. 9 na placu przed urzędem, czyli tym z fontannami, a w samo południe odbędzie się parada motocyklowa.

Kamil Kulig

Koło Gospodyń Wiejskich z Zakrzewia i Łęcznej na Dożynkach Wojewódzkich w Radawcu

Koło Gospodyń Wiejskich z Zakrzewia i KGW z Łęcznej reprezentowały nasz powiat na Dożynkach Wojewódzkich w Radawcu.

Swój wieniec przygotowało Koło Gospodyń Wiejskich Zakrzów z powiatu łęczyńskiego. - Jesteśmy bardzo twórcze. Nasz wieniec ma koło w podstawie, a to symbol ziemi. Trzy ramiona, które są w formie serca, a jego zwieńczenie to korona, która symbolizuje Jezusa Chrystusa, który był ukrzyżowany. Wszystko to spływa na eucharystię. Bez Boga ani do proga – śmieje się Alina z KGW Zakrzów.

Dominika Polonis

Fot.Dominika Polonis

Reprezentacja powiatu łęczyńskiego

Fot.Dominika Polonis

Wieniec dożynkowy powiatu łęczyńskiego

Fot.Dominika Polonis

Wieniec łęczyński

Fot.Dominika Polonis

Zenek Martyniuk rozgrzał publiczność

Fot.Dominika Polonis

Koncert Zenka Martyniuka gwiazdy dożynek w Radawcu

Fot.Dominika Polonis

Fot.Dominika Polonis

Fot.Dominika Polonis

LEC

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Nadzwyczajna sesja Rady Gminy Niemce

Droga w Zalesiu przejdzie kapitalny remont

Tak postanowili radni w miniony czwartek. Zwołano nadzwyczajną sesję Rady Gminy Niemce. Temat był tylko jeden – przyznanie środków na kapitalny remont drogi w Zalesiu. Radni jednogłośnie zaakceptowali wniosek i nic nie stoi na przeszkodzie, aby rozpocząć prace.

Fot. Teresa Kosowska

Droga w Zalesiu będzie gruntownie wyremontowana

Z takiego obrotu sprawy cieszą się mieszkańcy Zalesia z panią sołtys **Teresą Kosowską** na czele.

- Długo czekaliśmy na ten moment i remont drogi, która służy nie tylko mieszkańcom naszej miejscowości – powiedziała sołtys.

Radości nie kryje także Witold Józefacki, radny z Zalesia, który regularnie zabiegał o ten remont i wreszcie może z satysfakcją przekazać dobrą nowinę.

– Jestem bardzo zadowolony, że sprawę udało się doprowadzić do szczęśliwego końca – stwierdził **Witold Józefacki**. – Jak już są środki, to teraz wszystko pójdzie szybko. Sądzę, że w listopadzie będziemy się cieszyli kapitalnie wyremontowaną drogą, dla nas strategiczną, zwłaszcza jeżeli dojdzie do skutku budowa obwodnicy. Myślę, że wiele osób będzie z niej korzystało. To miłe uczucie, kiedy uda się coś pożytecznego zrobić dla mieszkańców, którzy wybierali swojego przedstawiciela do rady. Dziękuję władzom gminy i pozostałym radnym za zrozumienie i pomoc w sfinalizowaniu przedsięwzięcia. Infrastruktura w Zalesiu jest coraz lepsza i to jest najważniejsze i służy wszystkim. To nie było pierwsze podejście do remontu, ale człowiek wyciąga wnioski i uczy się na błędach. Teraz dostaliśmy dofinansowanie od wojewody, a pozostałe pieniądze zabezpieczyła gmina.

627 tys. zł na remont drogi w Zalesiu pochodzi z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, którym w przypadku naszego województwa zarządza i akceptuje wnioski wojewoda lubelski. Kolejne 627 tys. musiała wygospodarować gmina Niemce, chwilowo przesuwając środki przeznaczone na inne zadania. Jest to jednak krótkotrwała zmiana przeznaczenia i, jak zapewniają włodarze gminy, żadne zaplanowane inwestycje nie ucierpią.

Wójt gminy **Krzysztof Urbaś** dodał, że na liście rezerwowej w urzędzie wojewódzkim jest dokończenie remontu ostatniego odcinka ulicy Kolejowej w Niemcach.

- W Zalesiu wyremontujemy odcinek drogi o długości 825 metrów – dodał **Michał Tarnowski**, kierownik działu inwestycji w gminie Niemce. Dotychczasowa nawierzchnia już wystarczająco długo służyła mieszkańcom.

Artur Toruń

Powiat lubartowski: Chciał podpalić budynek. Uciekając, zjechał do rowu i dachował

43-latek ścigany przez świadka wjechał do rowu

43-letni mieszkaniec gminy Serniki podpali budynek. Został schwytany dzięki świadkowi.

Jak informuje lubartowska policja, w nocy z 17 na 18 sierpnia w jednej z miejscowości w gminie Serniki jeden z mieszkańców zauważył samochód marki Volkswagen podjeżdżający pod posesję do niezamieszkałego budynku. Kierowca wybił szybę i wrzucił do środka budynku zapaloną łatwopalną substancję, a następnie odjechał. Dzięki szybciej reakcji udało się ugasić płomień. Świadek wsiadł w samochód i pojechał za sprawcą.

W Kolechowicach 43-latek stracił panowanie nad swoim autem, zjechał do przydrożnego rowu i dachował. Został zatrzymany przez policjantów. Miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie.

- Mężczyzna usłyszał zarzut usiłowania zniszczenia mienia oraz kierowania samochodem w stanie nietrzeźwości i wbrew sądowemu zakazowi. Został aresztowany - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji.

(McM)

Wysypisko zamknięte, a przybywa odpadów. „Nie jest to dobra wizytówka naszej gminy"

GMINA SPICZYN: Co z zamkniętym składowiskiem odpadów w Jawidzu? W tej sprawie głos zabrali mieszkańcy w trakcie 53. sesji Rady Gminy Spiczyn. – Nasze składowisko od blisko 30 lat nie zostało zrekultywowane. Co zostało zawarte między gminą a miastem Lublin? – zapytał Robert Źróbek, mieszkaniec Jawidza.

Przypomnijmy. 11 maja bieżącego roku **Artur Barczak**, przewodniczący Rady Gminy, skierował zapytanie do wójt gminy dotyczące terenu, na którym zlokalizowane jest wysypisko śmieci.

- **Z każdym miesiącem przybywa podrzucanych odpadów na terenie całego wysypiska w Jawidzu. Nie jest to dobra wizytówka naszej gminy** – twierdzi radny, który wspomina również o planowanej rekultywacji owego terenu. – Proszę o przedstawienie pism, jakie trafiły do Urzędu Miasta Lublin – czytamy w przesłanym do gminy dokumencie.

Dlaczego do Lublina? Bo to właśnie **gmina Lublin** jest właścicielem działki. – Powiadomiono właściciela o problemie z nagromadzonymi odpadami – przyznała gmina w odpowiedzi na zapytanie.

Zdaniem urzędu właściciel działki uzyskał niezbędne pozwolenia do wykonania otworów kontrolno-obserwacyjnych. W jakim celu? By monitorować wody podziemne wokół terenu nieczynnego wysypiska śmieci. Jak przyznaje **wójt Dorota Szczęsna**, przygotowywana jest dokumentacja na rekultywację tego terenu.

„Znaleźliśmy dokumenty z lat 80. i 90."

Kluczowym dokumentem w tej sprawie jest porozumienie zawarte z 14 listopada 1994 roku między przedsiębiorstwem MPO w Lublinie a mieszkańcami wsi Jawidz – bez udziału urzędu gminy.

- Mieszkańcy wsi Jawidz wyrażają zgodę na dalszą eksploatację wysypiska wyłącznie przez przedsiębiorstwo MPO w Lublinie – brzmiał z jeden z paragrafów owego porozumienia, który został przeczytany przez obecnego na sali mecenasa gminy.

Według zawartego porozumienia użytkownik tego terenu zobowiązał się do: pokrywania opłat za wodę pobieraną przez odbiorców ze wsi Jawidz z wodociągu wiejskiego do czasu zakończenia eksploatacji oraz przekazanie rekompensaty pieniężnej w wysokości 100 mln zł miesięcznie (przed denominacją dop. red.) do czasu zakończenia eksploatacji wysypiska.

Wysypisko nieczynne czy nie

Mieszkańcy przyznają, że wysypisko jest nadal użytkowane. Dlaczego tak sądzą? Ponieważ odpadów przybywa.

– Przez tyle lat to było zaniedbane. Chcemy, żeby wynikły z tego tytułu jakieś konsekwencje – przyznał Robert Źróbek. Mieszkańcy pytają również o planowaną rekultywację.

- Eksploatowanie wysypiska zakończyło się zgodnie z decyzjami administracyjnymi – przyznał mecenas. Jak dodał: - Rekultywacją takich składowisk zajmuje się marszałek województwa lubelskiego.

- Odkąd zostałam wójtem, to temat jest aktualny. Rozmawiałam z prezydentem i wiceprezydentem w tej sprawie. Miasto Lublin ma jakiś pomysł, robi w tej chwili badania – przyznała Dorota Szczęsna w trakcie sesji. Jak dodała: - Gmina też ma profity. Jest to około 100 tys. zł rocznie. Tak pani skarbnik?

- No tak – przyznała Joanna Grabowska.

Konrad Sławiński

100 tys. zł

tyle dostaje gmina Spiczyn za to, że ma na swym terenie wysypisko w Jawidzu

LUB

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Przez bitwę cycowską wójt miał problemy w szkole

Fot.UG Cyców

Po apelu poległych salwę honorową oddali żołnierze 25 Brygady Kawalerii Powietrznej w Tomaszowie Mazowieckim, będącej spadkobiercą tradycji 7 Pułku Ułanów Lubelskich, którzy wygrali bitwę pod Cycowem

Fot.UG Cyców

Wieńce złożono także pod pomnikiem ułana

Fot.Urząd Gminy Cyców

Na koncertach w Cycowie pojawiły się tłumy

Fot.Urząd Gminy Cyców

Bitwa cycowska była na tyle ważna w dziejach oręża polskiego, że wymieniono ją na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Na zdjęciu: warta przy cmentarzu w Cycowie

Fot.Urząd Gminy Cyców

Uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty pod pomnikiem poświęconym bohaterom bitwy cycowskiej, w środku nasz rozmówca - wójt Wiesław Pikuła

Fot.Urząd Gminy Cyców

Na czele przemarszu w dniu uroczystości patriotycznych szła orkiestra górnicza LW Bogdanka

Dziadek i ojciec opowiadali mi, że była taka bitwa. Ale jako dzieciak, gdy spytałem o nią nauczyciela w szkole, to na drugi dzień musiał się ojciec do szkoły zgłosić – opowiada wójt gminy Cyców, Wiesław Pikuła. Za nami 103. rocznica bitwy cycowskiej.

Jak co roku uroczystości rocznicowe były połączone z Dniami Cycowa, które rozpoczęły się w sobotę, 11 sierpnia i to bardzo wcześnie, bo już o godz. 6.30 w zawodach spławikowych rywalizowano o Puchar Wójta Gminy Cyców. Następnie odbył się turniej na strzelnicy w Wólce Cycowskiej. A wieczorem na scenie zagrały zespoły CarmeLovi, Roxait i DiscoBoys.

Następny dzień, czyli niedziela 12 sierpnia, zaczął się od obchodów 103. rocznicy Bitwy pod Cycowem. W uroczystości udział wziął m.in. wiceminister finansów i wicemarszałek województwa lubelskiego.

Bitwa cycowska była na tyle ważna w dziejach oręża polskiego, że wymieniono ją na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Podczas walk w 1920 r. pod Cycowem ułani zatrzymali nawałnicę bolszewicką.

- Co roku promujemy tę rocznicę, szkoła prowadzi izbę pamięci, harcerze opiekują się mogiłą i czynnie uczestniczą w obchodach – mówi wójt gminy, Wiesław Pikuła.

Nikt głośno nie mówił

- Wydaliśmy trochę pieniędzy na budowę nowego pomnika przy drodze krajowej, żeby ludzie wiedzieli, że jest cmentarz, który ma swoją historię, to tu są pochowani żołnierze z tej bitwy – dodaje.

Wójt dodaje, że w czasach komunizmu w Polsce o bitwie z 1920 roku nikt głośno nie mówił. – Tu się urodziłem. Dziadek i ojciec opowiadali mi, że była taka bitwa. Ale jako dzieciak, gdy spytałem o nią w szkole, to na drugi dzień musiał się ojciec do szkoły zgłosić – wspomina wójt gminy.

Zwieńczeniem tegorocznych Dni Cycowa były występy na scenie. A na niej pojawił się: Kabaret PKS, zespół TEX, Meffis i New York. Największy szał przed sceną panował zaś, gdy przed mikrofonami stanęli członkowie zespołu MIG i CapitanFolk.

Fot.Urząd Gminy Cyców

Częścią Dni Cycowa były zawody strzeleckie

- Ciarki stawały na skórze. Nie spodziewałem się tylko młodych ludzi zgromadzonych przed sceną – przyznał Wiesław Pikuła.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 17fb0f4bdb

Dożynki w Puchaczowie. Kabaret porwał mieszkańców na scenę!

Fot.Konrad Sławiński

Wszystko rozpoczęło się pięknym i kolorowym korowodem dożynkowym

Fot.Konrad Sławiński

KGW w Ciechankach zajęło trzecie miejsce w kategorii „wieniec tradycyjny". Na zdjęciu: Lila Wójcik, Anna Baranowska, Iwona Duda, Anna Onyszko, Anna Caban, Renata Okal, Bożena Bronisz, Joanna Tkaczuk, Tadeusz Okal, Jakub Baranowski

Gmina Puchaczów: Konkursy na najładniejsze wieńce wygrało Koło Gospodyń Wiejskich w Brzezinach (wieniec tradycyjny) i Stowarzyszenie Aktywnych Kobiet w Jasieńcu (nowoczesny). To te wieńce pojadą w najbliższą niedzielę na dożynki powiatowe w Łęcznej.

Fot.Konrad Sławiński

Panie z KGW w Brzezinach: Alfreda Okrasa, Marta Marcinek, Anna Walczuk, Agnieszka Ciężka, Kazimiera Kozieł, Jolanta Lis, Magdalena Bobowicz, Małgorzata Kowalska. Wiesława Piskorowska, Anna Walczuk

Fot.Konrad Sławiński

- Trzy serca splecione w koronę, symbolizują jedność, współpracę i wspólnotę, które są fundamentem życia wiejskiego – opisywała Marta Marcinek, przewodnicząca KGW w Brzezinach, które zajęły I miejsce w kategorii „wieniec tradycyjny"

Czym jest dziś święto plonów? Czasem, kiedy możemy odpocząć po ciężkiej pracy? – To już bardziej tradycja niż ten zasłużony odpoczynek. To czas, kiedy można wymienić się poglądami – powiedział wójt gminy. Adam Grzesiuk.

Wszystko rozpoczęło się pięknym i kolorowym korowodem dożynkowym. Następnie odprawiona została msza święta tuż przy urzędzie gminy.

- Po złych zapowiedziach pogoda dopisała. A to wpłynęło na cały program naszych dożynek – powiedział „Wspólnocie" wójt gminy.

Choć burzliwy niedzielny poranek mógł zwiastować pogodowe trudności przy organizacji imprezy, to jednak dożynkom w Puchaczowie towarzyszyło słońce.

Były tańce, regionalne utwory i przede wszystkim uśmiech mieszkańców.

„Były obawy"

Starostami dożynek byli państwo Gilowie.

Mają około 18 hektarów ziemi. Inwestują w zboże m.in. pszenicę, żyto, ma być siany jeszcze jęczmień ozimy. Jakie były okoliczności wybrania ich na starostów dożynek?

- Pierwszy raz jestem starostą. Co roku jestem na dożynkach, ale nie wiedziałem, na czym ma polegać taka funkcja – przyznaje Paweł Gil, który w tym roku wspólnie ze swoją żoną zostali starostami dożynek.

A na tę funkcję namówiła ich dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie, Beata Sagan. – Na początku były obawy, ale jak to obawy, na początku są, później ich nie ma – powiedział Paweł Gil.

Arcydzieła sztuki ludowej

Przygotowane wieńce były trudne do ocenienia. Każdy miał swój charakter i styl. Do konkursu w tym roku zgłoszonych zostało 11 wieńców. Nagrody zaś wręczono w dwóch kategoriach: wieniec tradycyjny i wieniec nowoczesny.

- Trzy serca splecione w koronę, symbolizują jedność, współpracę i wspólnotę, które są fundamentem życia wiejskiego – przyznała Marta Marcinek, przewodnicząca KGW w Brzezinach, które zajęły pierwsze miejsce w kategorii wieniec tradycyjny.

– Najlepiej się w tym czujemy. Były wykorzystane wszystkie zboża do stworzenia korony, kwiaty, trawy, suszone zioła, len, zasuszone liście z kolb kukurydzy. Ile zajęło składnie tegorocznego wieńca? – Dziewięć kobiet dziennie po pięć godzin dziennie przez cztery dni – przyznaje prezeska stowarzyszenia gospodyń wiejskich w Ciechankach Lila Wójcik, które zajęło trzecie miejsce w kategorii „wieniec tradycyjny".

Fot.Konrad Sławiński

Starostowie dożynek, państwo Gil, gospodarują na 18 hektarach

Fot.Konrad Sławiński

Kabaret Poławiacze Pereł porwał na scenę uczestników tegorocznych dożynek

Fot.Konrad Sławiński

Przygotowane wieńce były trudne do ocenienia. Każdy miał swój charakter i styl. Do konkursu w tym roku zgłoszonych zostało 11 wieńców. Nagrody zaś wręczono w dwóch kategoriach: wieniec tradycyjny i wieniec nowoczesny

Poza dmuchańcami i innymi atrakcjami dla najmłodszych nie brakowało dawki zabawy przed sceną, o którą zadbał Zespół Pieśni i Tańca Jawor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, kabaret Poławiacze Pereł, Goralska Hora, Bimber Boys, Cookies Band i Nowy Vox.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 17fb0f4bdb

tuba ŁĘCZNEJ

Rolnicy spod Łęcznej podziękowali za plony

Tegoroczne dożynki gminno-parafialne były skromne. Bez występów na scenie i koncertu gwiazdy. Za to w zgodzie z tradycją.

Łęczyńskie święto plonów rozpoczęło się w niedzielę od mszy świętej w kościele św. Marii Magdaleny.

Burmistrz Leszek Włodarski i proboszcz Józef Majchrzak podziękowali rolnikom za trud pracy i nieoceniony dar - życiodajny chleb, który symbolizuje hojność natury, ducha wspólnoty i ciężkiej pracy.

Po uroczystej mszy świętej nadszedł czas na wspólną degustację. Wszyscy zebrani mieli okazję skosztować wyjątkowych przysmaków, które przygotowali gospodarze i gospodynie z łęczyńskich sołectw.

Ozdobę niedzielnej uroczystości stanowiły także dwa pięknie zdobione wieńce dożynkowe.

KK

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

LEC

eprasa.pl 17fb0f4bdb